

Człowiek życie

**Spisane wykłady
Łódź, 07.03.2015r.**

Co to jest ten człowiek cierpiący – człowiek-cierpienie? Co to jest ten człowiek-cierpienie w nas? To jest natura doskonała, która jest niczym nie zmącona, niczym nie zniekształcona, która rozpoznaje doskonałość prawdy Bożej, która widzi jasno dobro i zło.

*Fragment wykładu,
Łódź, 07.03.2015, część 1*

Człowiek-cierpienie jest życiem w nas, który cały czas pozostaje w doskonałości Bożej i informuje cały czas człowieka o złej postawie, bólu psychicznym, fizycznym, duchowym.

*Fragment wykładu,
Łódź, 07.03.2015, część 3*

Część 1

Nasze spotkania od pewnego czasu coraz bardziej ukazują bardzo ważną naturę człowieka, która musi się w pełni objawić i w pełni się wyrazić w działaniu – dziecięctwo - Święte Boże Dziecięctwo. Kiedyś o tym już rozmawialiśmy, to było wiele lat temu, ale teraz rozmawiamy o Świętym Bożym Dziecięctwie jako pragmatycznym stanie istnienia.

I możemy się zastanowić nad jedną sytuacją. Gdy spojrzymy na Jezusa Chrystusa, który chodził po ziemi 2000 lat temu, a w tej chwili nieustannie unosi się nad ziemią, bo powiedział przecież: pozostanę na ziemi aż do końca świata. Więc jest nieustannie, nie ukrywa się. Ludzie Go szukają i nie mogą Go znaleźć. Dlatego, że nie chcą Go znaleźć. Bo jak można nie znaleźć tego, który się w ogóle nie ukrywa i który jest jawny? A mówią, że Go nie mogą znaleźć. Bo nie chcą Go znaleźć, szukają Go tam, gdzie Go nie ma (on wszędzie jest oczywiście), ale szukają Go tam gdzie Go nie ma, w najciemniejszym miejscu w swojej naturze, zamiast w najjaśniejszym miejscu.

I proszę zauważyć, gdy spojrzymy na Jezusa Chrystusa, który chodził po ziemi, to co jest najważniejsze w Jego życiu? **Najważniejszą rzeczą**, można było powiedzieć tak ogólnie, **jest Jego postępowanie i Jego relacja z ludźmi. Widzimy Jego postępowanie takie, że Jego myśli są równe działaniu, Jego uczucie jest równe działaniu, Jego miłość do człowieka jest równa działaniu.**

Czyli nie ma tam sytuacji, że On myśli, kombinuje jak tu zrobić, aby to zrobić czy to zrobić. Tam nie ma sytuacji takiej, że Jezus Chrystus myśli, zastanawia się co zrobić, tylko **Jego myśli są wprowadzane w działanie, Jego uczucie jest wprowadzane w działanie, nie ma tam pośrednika.**

A u człowieka pośrednikiem jest świadomość. Świadomość myśli, widzi tę sytuację i zastanawia się jak tutaj ubrać tę sytuację, aby ona wyszła na naszą stronę, aby była dla naszej korzyści. Bo *jeśli przestaniemy myśleć o swojej korzyści, zaczynamy myśleć o korzyści drugiej osoby, to to, co myślimy wychodzi na zewnątrz.* Ale jeśli myślimy, żeby to było dla naszej korzyści, to to co myślimy najczęściej są to myśli nie do końca dla korzyści drugiej osoby i chcemy aby ta sytuacja wyglądała tak, jakby tylko była dla korzyści drugiej osoby, wyglądała, ale chcemy spijać śmietankę z tej sytuacji.

Jezus Chrystus ukazuje bardzo prostą sytuację. Jeśli żyjemy dla drugiego człowieka i wybaczymy temu drugiemu człowiekowi dla jego zysku, nie dla swojego - czyli *niech nie wie lewica co czyni prawica*, oznacza: w żaden sposób nie myśl o tym, że będziesz miał z tego wybaczenia zysk, nawet nie myśl o nawet najdrobniejszym zysku z tego co robisz dla siebie, myśl tylko o zysku tej drugiej osoby. Jeśli wybaczasz, to wybacz jej dlatego ponieważ zależy ci na jego zbawieniu, zależy ci, aby poznał i był w tym Ojcu, w którym ty jesteś. Tylko z tego powodu to czyn. Jeśli kochasz, kochaj jego, aby on miał zysk w radości w Bogu. Jeśli wybaczasz i jeśli jesteś odpowiedzialny za życie drugiego człowieka, za jego zbawienie, to rób

to dla jego zysku, a nie dla swojego, bo gdy czynisz dla swojego zysku, to nie czynisz dla jego zysku.

I Bóg mówi w ten sposób: jeśli ty nie będziesz myślał o swoim zysku, tylko będziesz odpowiedzialny za życie i zbawienie drugiego człowieka i będziesz wybaczał jemu nie tylko sprawy, które tobie zawinił. Albo jeśli jemu będziesz wybaczał nie tylko te sprawy, które między wami są, ale jeśli będziesz *wypraszał u Boga Ojca wybaczenie dla niego o winy, które go w jakiś sposób obciążają, nie są w relacji waszej, proś aby on został zbawiony, czyli wybacza jemu, wyprasza łaskę wybaczenia dla tego człowieka dla jego zysku, tylko dla jego zysku, nie myśl o swoim zysku w żaden sposób, bo będziesz miał problem. Jaki?*

Bóg chce dać tobie to czego nie pojmujesz, nie rozumiesz, nie jesteś w stanie o to poprosić w żaden sposób, czego na tym świecie ludzie nie są świadomi i o to nie proszą. A Ojciec dba o twój zysk. Kiedy ty dbasz o Jego zysk, to Ojciec dba o twój zysk. *Jeśli ty nie określasz zysku, to Ojciec daje ci prawdziwy zysk, a jeśli określasz to tylko to, co określasz.*

Proszę zauważyć ludzie mówią: Bóg mi nie daje, taki jestem dobry, a Bóg mi nie daje. Jak nie daje? Daje ci to, co chcesz zyskać z powodu tego, że to robisz. Ale to o czym myślisz, tobie nie pomaga, ogranicza cię, zamiast cię wznosić, cię osacza i ogranicza.

Więc nie myśl o swoim zysku wtedy, kiedy pomagasz drugiej osobie, myśl tylko o jego zysku z powodu zbawienia czystego, z powodu tego, że jesteś odpowiedzialny za życie i zbawienie tego drugiego człowieka. Ponieważ *Bóg stworzył człowieka i położył w nim odpowiedzialność za stworzenie: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. I można by powiedzieć: panujcie i pamiętajcie, aby wasze panowanie było dla nich dobre, żeby oni się przez to panowanie wznosili się do doskonałości Bożej.* Wtedy nie mówił tego człowiekowi, dlatego ponieważ w człowieku były Jego myśli, ale taki był zamysł Boży w człowieku.

Bóg nie czyni tego dla siebie, bo jak to Hiob mówi: moje grzechy Ciebie nie dotyczą, nie tworzą w Tobie problemu, to ja cierpię z powodu moich grzechów, a mimo wszystko pomagasz mi, bo robisz to dla mojego zysku, wyłącznie dla mojego zysku. Jaki Ty masz zysk z tego, że ja jestem pozbawiony grzechów? Tobie moje grzechy nie szkodzą, więc to, że je mam Tobie też nie szkodzi. To więc Ty to czynisz tylko dlatego, że dla mojego zysku to czynisz, widzisz tylko i wyłącznie mój zysk. Moje grzechy Tobie nie szkodzą, a pomagasz mi, wydobywasz mnie z grzechów moich z powodu tego, że jestem Twoim dzieckiem i dbasz o to, abym nie cierpiał i dbasz o to, abym żył w radości Twojej, bo radością Twoją jest ogromną, gdy ja do Ciebie przychodzę.

I tutaj dlatego jest powiedziane, że gdy mamy świadomość, **gdy rodzi się w nas świadomość Chrystusa, Ducha Świętego, Boga, to rodzi się świadomość odpowiedzialności za życie i zbawienie drugiego człowieka.** Nie tylko: będę tym, bo będę miał z tego zysk, ale prawdziwa świadomość, odpowiedzialność za życie drugiego

człowieka. Bo taka jest świadomość Boża. Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo i jest za niego odpowiedzialny. I Jego odpowiedzialność widzimy w tamtym świecie, syna swojego posyła, aby nas z grzechu wydobyć, abyśmy żyli.

A jak to jest powiedziane w *Antoine de Saint-Exupéry „Mały książę”*: jeśli coś oswoisz, jesteś już za to odpowiedzialny. Czyli my, jeśli bierzemy jakieś stworzenie, jeśli je oswoimy, czyli uczynimy je niezdolnym do życia samodzielnie w świecie, jesteśmy już za nie odpowiedzialni, ponieważ to ono już nam ufa i my musimy się nim opiekować, bo ono już w tym momencie zaczyna inaczej funkcjonować, ono żyje już w naszej relacji, w symbiozie.

Dlatego Bóg nigdy nie przestał być odpowiedzialny za człowieka. Ta odpowiedzialność inaczej wygląda, **bo odpowiedzialność na nas jest nakładana, a w Bogu jest radością**. To jest różnica, w Bogu jest radością odpowiedzialność za człowieka, a człowiek odczuwa brzemie odpowiedzialności za drugiego człowieka. **Brzemie odpowiedzialności za drugiego człowieka przestaje istnieć wtedy, kiedy jest radosny, ma ogromną radość z odpowiedzialności za drugiego człowieka, ponieważ radość Boża w nim istnieje i wybacza drugiemu człowiekowi i jest to dla niego radością, dlatego że wybaczenie zbliża go do doskonałości Bożej i do tego samego stanu jedności z Ojcem, w którym Ojciec mu się objawia**. To jest właśnie ta odpowiedzialność, to jest ta radość.

Wtedy Bóg mówi: ty odpuszczaj jemu, wypraszaaj dla niego łaski wybaczenia tylko dla jego korzyści, nie dbaj o swoją korzyść, ty dbaj o jego korzyść w Bogu, a Ja będę dbał o twoją korzyść. Gdy dbasz o jego korzyść, Ja dbam o twoją korzyść. *O ileż większą korzyść ma człowiek, gdy Bóg dba o jego korzyść, niż gdy człowiek dba o swoją korzyść*. Proszę zauważyć, jakżeż wielką ma człowiek korzyść, jeśli Bóg dba o jego korzyść, a nie człowiek sam dba o swoją korzyść.

Ale ***gdy człowiek dba o korzyść drugiego człowieka, o wybaczenie, z prawdziwej potrzeby, gdy Bóg w nim istnieje, powiem tu inaczej, gdy kontynuuje się zbawienie Chrystusa w tym człowieku dla drugiego człowieka, to jest kontynuacja zbawienia***. Chrystus nie przestał zbawiać, Chrystus zbawia właśnie przez takich ludzi w dalszym ciągu.

Gdy człowiek czuje w swoim sercu odpowiedzialność za życie i zbawienie drugiego człowieka i ta odpowiedzialność daje mu radość do wybaczenia drugiej osoby, to jest kontynuacja zbawienia Chrystusowego w nim bo taka jest postawa Chrystusa, nie inna, taka właśnie. Chrystus przychodzi będąc odpowiedzialnym za zbawienie człowieka i wszystko czyni, z radością ogromną to czyni. I to jest myśl i osobowość Chrystusa, to jest *natura Chrystusa: jestem odpowiedzialny za zbawienie i życie tego człowieka, wypraszam u Ojca Mojego nieustannie łaski, żeby zostało mu to wybaczone*.

Proszę zauważyć faryzeusze pod krzyżem wołają do niego: teraz, jeśli jesteś Bogiem, to zejdz z krzyża. A Jezus Chrystus mówi: panie Boże nie poczytaj im tego grzechu, bo nie wiedzą co czynią. Czyli wybacza im dla ich zysku, nie dla swojego, dla ich zysku, aby oni mieli zysk, mimo że tak ogromny problem na siebie ściągają.

Ta postawa tylko jest możliwa, wtedy kiedy istnieje Chrystus w człowieku, nie tylko kiedy istnieje, ale kontynuuje zbawienie. Więc **musimy żyć tak, aby zbawienie Chrystusa było kontynuowane przez nasze życie. A kontynuowane jest tylko wtedy, kiedy postępujemy jak On.** *A Jego postępowanie to jest odpowiedzialność za życie i zbawienie drugiego człowieka, nie odwracanie się wtedy, kiedy widzimy drugiego człowieka - chociażby przez modlitwę, modlitwa jest to bardzo dużo, właściwa modlitwa.*

Gdy Chrystus jest w nas, to jest kontynuowanie właśnie zbawiania drugiego człowieka przez wybaczenie jemu tak głębokie, że mamy radość z jego zbawienia i żadnego zysku nie widzimy dla siebie, żadnego. *I wtedy otrzymujemy zysk Boży, taki który jest ponad wszelkim pojęciem człowieka, który przychodzi z samego nieba, bo wszystko to co my określamy jako zysk, jest tylko tym co pojmujemy i co nas ogranicza. Każdy zysk, nawet Boży, określony w sposób ziemski nas ogranicza.*

I dlatego tylko wtedy, kiedy bez własnego zysku pomagamy drugiej osobie; pomagamy czyli prosimy o wybaczenie, prosimy o odpuszczenie grzechów dla niego; to my dbając o niego, o jego zysk, Bóg dba o nasz zysk. Nie pozostajemy bez zysku, tylko my o nim nie myślimy, bo myśli o nim Bóg. Czyż to nie jest doskonale, gdy Bóg myśli o naszym zysku?

Jeśli chce człowiek być świętym i myśli o zysku świętości, to ogranicza się do ziemskiego pojęcia świętości i Bóg mu nie daje tej świętości takiej jaką chciałby mu dać, ponieważ on myśli o własnym zysku, a nie myśli o zysku drugiego człowieka. Ale **gdy będzie myślał o zysku drugiego człowieka, to Bóg będzie go czynił świętym, ponieważ jest naprawdę świętym bo Święty w nim przebywa, czyli Bóg, Chrystus w nim przebywa i czyni w nim zdolność pomagania, wypraszenia łask tylko dla jego zysku.** To jest niezmiernie trudna sytuacja, *tylko dla jego zysku pozbyć się własnego zysku w tym działaniu.*

Pozbyć się własnego zysku oznacza utracić świadomość. Bo czym jest świadomość człowieka? Ze świadomością człowieka to jest taka trudna sytuacja, proszę zauważyć. Świadomość, którą ludzie mają, patrzą na świat itd., tak naprawdę nie jest ich świadomością. To jest pewnego rodzaju pozór istnienia stworzony przez grzech, wynikający oczywiście z żywej duszy i woli człowieka i zdolności umysłu, Bożego umysłu, który uległ zdeprawowaniu. I jest to bardzo ciekawa i trudna sytuacja, bo jeżeli człowiek mając tą świadomość nierzeczywistą chce pozbyć się zła, tą świadomością, to nigdy nie osiągnie Bożej natury, dlatego bo zawsze chce zostawić tą część świadomości, która jest głównym problemem jego istnienia.

Pamiętacie państwo, na spotkaniach już z 10 lat, może nawet więcej rozmawiamy o przymiotach dziecięctwa: nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, uległość. Czyli proszę zauważyć rozmawialiśmy o tym żeby pragnąć tego z całej siły, pragnąć nicości, pragnąć aby być nikim, z stałej siły, panie Boże uczyni mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym. Co mówi, co pragnie? - Nasza świadomość. Czyli **nasza świadomość chce, aby przestała istnieć.** Woła, bo jesteśmy w stanie wyrazić to,

wyrazić i być świadomym o co tak naprawdę prosimy.

Ale jak ogromnie wiele osób jest, które gdy słyszą o tym, że mają stać się nikim, słabym, bezsilnym, to po prostu doznają jakiegoś stanu wstrząsu psychicznego, paniki, agresji i nie wiedzą co się z nimi dzieje bo oni godzą w swoją naturę.

Ale co się stało u państwa? Kiedy państwo prosili o to, abyście byli nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny i uległym, występował najpierw niepokój w świadomości. Ale kiedy wy nie zrezygnowaliście z tych próśb, ale chcieliście aby one się stały, o dziwo - nastał spokój i cisza, a nie śmierć i nieistnienie. Bo nigdy nie byliście, bronił się diabeł, jego natura się broniła przed tym.

A co się stanie gdy przestanie istnieć wasza świadomość? - Odzyskanie świadomość właściwą. Pod świadomością tą fałszywą jest świadomość prawdziwa, która jest nieustannie udręczona. I ona jest człowiekiem bolesnym, człowiekiem cierpieniem. I tutaj chcę powiedzieć taką myśl: szukać człowieka cierpiącego, mamy obowiązek szukać człowieka cierpiącego i to nie li tylko chodzi, także chodzi, ale nie li tylko chodzi o sprawę poszukiwania człowieka cierpiącego zewnątrz, bo w naturalny sposób, kiedy poszukujemy człowieka cierpiącego wewnątrz, to znajdujemy też człowieka cierpiącego zewnątrz.

Co to jest ten człowiek cierpiący – człowiek-cierpienie? Co to jest ten **człowiek cierpiący w nas? To jest natura doskonała, która jest niczym nie zmacona, niczym nie zniekształcona, która rozpoznaje doskonałość prawdy Bożej, która widzi jasno dobro i zło.** Człowiek-cierpienie to jest natura wewnętrzna człowieka. Jest bardzo głęboko oddalona od dzisiejszego przebywania człowieka. Człowiek-cierpienie, ten człowiek jest najczystsza częścią w człowieku, najczystsza, ta która zna bezwzględną dobroć i bezwzględne zło, która rozpoznaje, nie ma tam niuansów, nie ma tam sytuacji, które mogły być dobre, a są złe itd., można je zakwalifikować, tam jest jasno przedstawione: to jest złe, to jest dobre.

W jaki sposób odczuwa to człowiek-cierpienie? To co zadaje mu ból jest złe, to co daje mu radość czyli ukojenie jest dobre. I to jest człowiek-cierpienie, ten człowiek wewnętrzny. *Człowiek-cierpienie to jest ten człowiek, który bezwzględnie określa w nas cierpienie. To my cierpiąc, w jakiś sposób odczuwając ból, który dotyka człowieka, obojętnie skąd on jest, to ta istota czuje, to ona czuje ten ból.* Nie zdając sobie sprawy z tego, staramy się po prostu ten ból określić w całkowicie inny sposób, niż tylko w taki, że to jest właśnie ten człowiek-cierpienie w nas. On odczuwa ból, a nasz umysł chce to po prostu w jakiś sposób określić, zmanipulować i w inny sposób odnaleźć, że jest gdzie indziej źródło tego bólu.

A źródło bólu jest w złu, a nie w jakimś niepowodzeniu, że nam nie wyszło coś. I dlatego ten człowiek-cierpienie bezwzględnie istnieje, jakby można powiedzieć, jego zło nie dotyka. Może inaczej żeby to zrozumieć: jego zło nie dotyka, on z powodu zła cierpi lub z powodu dobra pragnie Boga. Jego zło nie niszczy, ale przez to że nie niszczy, zachowuje nieustannie stan wewnętrznego stanu określenia. To jest źle powiedziane określenie, bo to jest, to nie jest coś co jest poza nami, to jesteśmy my. Ten człowiek-cierpienie to jesteśmy my, tam jest nasze

źródło, dlatego musimy poszukiwać człowieka cierpiącego nie li tylko na zewnątrz, ale wewnątrz nas samych, **żeby człowieka cierpiącego całkowicie uwolnić. Jak go uwalniamy?**

To jest to o czym rozmawialiśmy: **musimy stać się człowiekiem odpowiedzialnym za życie i zbawienie drugiego człowieka i wybaczać drugiemu człowiekowi tylko z powodu jego zysku**, bo tylko tam wewnątrz jest prostota, tam jest jasne: czynię to tylko dla zysku tego człowieka, bo to jest proste objawienie miłosierdzia, proste objawienie i zrozumienie pełne życia wiecznego człowieka i pełna świadomość, że jest to rzeczywisty stan, rzeczywista obecność i to jest to miejsce. Kiedy my nie będziemy odczuwać odpowiedzialności za życie i zbawienie drugiego człowieka i wybaczenia drugiemu człowiekowi z powodu jego tylko zysku, to w tym człowieku się nie znajdziemy.

Ale kiedy się w tym człowieku znajdziemy, to o dziwo nastąpi sytuacja bardzo ciekawa. **Znajdując się w centrum człowieka-cierpienie odczuwamy rozkosz, radość, spokój, obecność Boga, pełną ciszę, pełną radość, pełną miłość.** Dlatego, że jesteśmy wewnątrz niego. A cierpienie tego człowieka zawdzięczamy sobie. Kiedy nie jesteśmy już przyczyną tego cierpienia, przestajemy cierpieć, ale jesteśmy niezmiernie uwrażliwieni na cierpienie innego stworzenia i wybaczymy jemu z powodu jego zysku. Staje się rzeczywistością i naszym pragnieniem zbawienie, odpowiedzialność za życie i zbawienie drugiego człowieka i staje się pełną świadomością i pełnym udziałem i pełną radością tam i pełną świadomością wybaczenie tylko dla jego zysku. **Gdy znajdujemy się wewnątrz tego człowieka, to staje się to naszą radością wybaczenie drugiemu człowiekowi, radości takiej nie mamy większej.** Schodzimy świat w poszukiwaniu tych, którzy potrzebują pomocy i nieustannie prosimy dla nich o wybaczenie, ponieważ jest to największa radość, rozkosz, doskonałość. Ponieważ my będąc tam jednoczymy się z Bogiem.

Czyli miejsce człowieka-cierpienie jest to miejsce najgłębszej jedności z Bogiem, bo to jest tam Jego natura. W tamtym miejscu jest Boża natura. Tą Bożą naturą jest odpowiedzialność za człowieka, odpowiedzialność za życie i zbawienie człowieka. I tam jest wybaczenie dla jego tylko zysku. Jakież Bóg może mieć zysk z powodu wybaczenia nam? On jaki może mieć zysk? On nie ma zysku, zysk ma tylko człowiek. Bóg wszystko ma, On jemu wybacza tylko z powodu jego zysku.

I gdy jesteśmy w człowieku-cierpienie, cierpienie ustaje, bo my jesteśmy sami przyczyną tego cierpienia i cierpienie ustaje, bo przestajemy istnieć zadając sobie cierpienie przez trwanie w grzechu, inaczej grzechu żeby to zrozumieć: przestajemy istnieć w trwaniu dla swojego zysku.

Spójrzcie na grzech pierworodny. Grzech pierworodny powstał z powodu własnego zysku. Bóg powiedział: idźcie z powodu zysku dla stworzenia, nie myślcie o swoim zysku, idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Idźcie - mówi o zysku stworzenia. Idźcie i panujcie nad

nimi, aby oni mieli zysk.

Grzech pierworodny jest przeciwnością zysku dla stworzenia, a tylko zysk dla siebie.

Diabeł przecież mówi: Bóg wam tego nie da, nie będziecie mieli zysku, Bóg wam tego zysku nie będzie chciał dać. A odwrotnie, Bóg nam daje zysk, to On nam daje zysk. Nadmiernie nie myślimy o swoim zysku, tylko myślimy o zysku innej osoby, innego człowieka, innej natury. A diabeł mówi tak: Bóg nie da wam doskonałości, ponieważ On sam chce tą doskonałość zachować dla siebie, jeśli jej nie poszukacie z powodu swojego zysku, nie zajmiecie się sami sobą, to Bóg wam tego nie da, to nie otrzymacie tego, to pójdźcie tam. Więc skierował człowieka na własny zysk, zamiast na zysk dla stworzenia. I w tym momencie, **każde działanie z powodu własnego zysku jest trwaniem w grzechu pierworodnym.**

A trwanie w zysku dla drugiego człowieka jest otrzymywaniem zysku, który Bóg widzi dla nas - stokroć więcej, milion razy więcej, niepojęty, nie mogący być zwerbalizowanym, nie mogący powstać w myślach człowieka, w żadnej naturze wewnętrznej człowieka nie jest w stanie powstać ten zysk i być zrozumiany, który Bóg człowiekowi chce dać. Ale tylko wtedy, kiedy nie myślimy o swoim zysku. Dlatego niech nie wie lewica co czyni prawica. Czyli jeśli wybaczycie innemu nie kombinujcie jaki będziecie mieć z tego zysk, bo to jest lewica chce mieć zysk. Ale kiedy wy wybaczacie, nie myślcie jaki będziecie mieli z tego zysk, tylko zysk dla drugiego człowieka.

Proszę zauważyć, gdy o tym mówimy, zauważcie jak się prostuje wasza moralność, jak się prostuje wasz kręgosłup duchowy, jak po prostu prostuje się cała natura, jaka więź z Bogiem się zaczyna nawiązywać. Jeśli myślicie tylko o zysku drugiej osoby, to dlaczego? *Bo nie ma w człowieku natury istniejącej w nim, która ma zysk dla drugiego człowieka, działanie tylko dla jego zysku, nie ma człowiek takiej natury. Aby taka natura w nas powstała, to musimy być zjednoczeni z Bogiem i wtedy ona w nas jest. Nie możemy odnaleźć w naturze egoistycznego człowieka tej natury zysku dla drugiej osoby.*

I dlatego poszukiwanie zysku dla drugiej osoby kieruje nas prosto do człowieka cierpienie. Bo tam jest miejsce, gdzie zysk Boży nieustannie dotyka, tylko że świadomość człowieka i wola, tam jest życie. Człowiek-cierpienie to jest życie i dlatego to życie odczuwa cierpienie wynikające z dobra i zła. Z powodu dobra nie ma cierpienia, z powodu zła jest cierpienie. I to życie odczuwa. Ale to **życie samo o sobie nie może stanowić, bo stanowią o nim wola i świadomość.** *Ale świadomość odeszła do czynienia zła, świadomość odeszła do zabiegania o własny zysk, świadomość i wola odeszły do zabiegania o własny zysk. Zostało życie i życie cierpi, bo zostało pozostawione na pastwę złych myśli ludzi, zabiegań, własnych celów, własnych potrzeb, zadając sobie nieustanne cierpienia i człowiek cierpi i szuka nieustannie winnego i z tego powstają wojny, bo szuka się winnego własnego cierpienia.*

Dlatego chcę powiedzieć, że nie ma w człowieku egoistycznym, tam gdzie jest wola i świadomość człowieka w tej chwili, nie ma pojęcia czynienia czegokolwiek, wybaczenia drugiej osobie z powodu tylko jego zysku, nie ma takiego pojęcia. Nie ma, ponieważ diabeł przestałby

istnieć, ponieważ to jest moc która by go zniszczyła w jednej chwili, nie ma w nim tego, w nim jest tylko myśleć o sobie. Jest tak zaślepiony diabeł w swoim egoizmie, że gdy Bóg powiedział, że może kusić człowieka ile wejdzie, to nie ma świadomości tej, że jest w dalszym ciągu sługą Bożym, sługą Boga, który pozwala mu kusić tyle, ile Bóg chce, a nie tyle ile on myśli że może.

I Bóg to przekuwa na dobro człowieka, aby grzech ożywiony przez diabła, stał się ukazany i żeby człowiek przez łaskę, którą Bóg mu daje mógł go pokonywać. Człowiek nie może go sam znaleźć, ale diabeł przykłada się do wydobywania tego grzechu na zewnątrz, abyśmy mogli go zobaczyć i żebyśmy mogli przez zysk tylko dla drugiego człowieka pokonać całkowicie grzech. Bo grzech wynika z życia dla swojego zysku, że żyjemy tylko żeby mieć zysk z tego, my zysk.

Ale gdy człowiek na przykład pracuje dla zysku drugiego człowieka, robi laleczki z modeliny, czy skleja okładki na taśmie, czy projektuje, czy robi jakieś inne rzeczy, tylko dla zysku drugiej osoby, to inni się pytają: człowieku dlaczego ty jesteś taki wydajny? A drugiej strony dlaczego to jest takie radosne? Dlatego ponieważ nie robię tego dla siebie, robię to dla drugiej osoby, robię to tylko dla tej drugiej osoby, robię to całkowicie dla jego zysku, całkowicie, nie ma we mnie najmniejszej myśli, nie ma, robię nieustannie, nieustannie tylko myślę o tym, aby moc Boża, obecność świadomości Bożej, obecność Bożej natury we mnie istniała, która tylko myśli o zysku drugiego człowieka, tylko o zysku stworzenia, o zysku, jego zysku, nie o swoim.

Ja nie myślę o swoim zysku w ogóle, tak Bóg chce powiedzieć, aby człowiek nie myślał o zysku swoim. Chrystus nie myśli w ogóle o swoim zysku. Chrystus mówi: ja nie myślę o swoim zysku, myślę tylko o zysku waszym, o zysku drugiego człowieka, bo o mój zysk nieustannie dba Ojciec i ja o tym dobrze wiem, będąc dzieckiem, pozostając dzieckiem Bożym nieustannie ufającym Bogu, nie dbam o swoje interesy, dbam o interesy innych ludzi, o wybaczenie innym, bo Ojciec mój w Niebie dba o mój zysk, ja nie wchodzę w Jego gesty, ja tylko czynię to co widzę u Niego i co słyszę od Niego to czynię.

I tu chcę przedstawić tą niezmiernie ważną naturę człowieka cierpienie. Mówi się o człowieku bolesnym, ale to jest całkowicie inna rzecz. **Człowiek bolesny, jak patrzymy na tego człowieka, to jest natura bardziej skupienia się jak wiele mi ludzie cierpienia zadają.** *A człowiek- cierpienie zdaje sobie sprawę, że on sobie sam to cierpienie zadaje przez poszukiwanie zysku dla siebie.* Bo gdy poszukuje tylko zysku dla drugiego człowieka, to nie ma w człowieku takiej myśli, takich uczuć, takich stanów psychicznych i duchowych w świadomości tej fałszywej, które mogłyby widzieć zysk tylko dla drugiej osoby, widzą tylko zysk swój. Jeśli widzą zysk dla drugiej osoby, to tylko dlatego bo widzą zysk dla siebie. I dlatego, gdy myślą tylko o zysku drugiej osoby, dlatego **niech nie wie lewica co czyni prawica, gdy myślą tylko o zysku dla drugiej osoby, to ta myśl o zysku drugiej osoby, nie znajduje się w tym świecie, nie znajduje się w ich osobowości.** W terażniejszej osobowości znajduje się tam, gdzie Bóg w nim, w nich swoją obecnością istnieje, czyli w człowieku cierpienie. Tam jednocząc się z nim powstaje w nich myśl, która jest tylko w Bogu prawdziwą myślą o zysku dla drugiego człowieka i tylko dla niego. I w ten sposób obecność Boga w nas istnieje z całą mocą i

odczuwamy tę ogromną radość ze zbawienia, z odpowiedzialności za życie i zbawienie drugiej osoby.

Co czynimy? *Powstrzymujemy się od myśli trudnych, nieprzystojnych, jak mówi święty Paweł, powstrzymujemy się od wszelkiej krytyki, nie dlatego, że nam to szkodzi, dlatego że innym to szkodzi, dla zysku z powodu odpowiedzialności za zbawienie i życie drugiego człowieka, nie czynimy tego, stajemy się ludźmi niezmiernie radosnymi, spokojnymi, oddanymi Bogu, cieszącymi się prawdą i miłością, ponieważ tylko wtedy w nas eskaluje się, rozszerza Królestwo Boże, rozszerza się natura odpowiedzialności za drugiego człowieka i wybaczenia jemu z powodu tylko jego zysku.*

I proszę zauważyć, kiedy powstrzymujemy swoje emocje, myśli dla swojego zysku, to tak naprawdę do końca tego zysku nie mamy. Dlaczego? Bo nie odnajdujemy swojej prawdziwej świadomości, nie odnajdujemy człowieka cierpienie, aby ustało cierpienie.

I człowiek musi stać się człowiekiem uczuciowym. Dla psychologii emocje i uczucia to jest to samo, tylko wyrażone w różnym natężeniu. Uczucia to jest to skierowane w pozytywną stronę, emocje w tą trudniejszą. *Ale człowiek uczuciowy i człowiek emocjonalny, to są dwie różne sprawy, to są dwie różne natury, które Jezus Chrystus określa: dobre drzewo i złe drzewo. Złe drzewo nie może wydać dobrych owoców, zawsze wydaje złe. Dobre drzewo nigdy nie wyda złych owoców, zawsze wydaje dobre. I tu za tym drugim drzewem cytuję z żywota świętego Augustyna: **kochaj i rób co chcesz, bądź dobrym drzewem, kochaj i cokolwiek będziesz czynił będą to właściwe owoce miłości.** Kochaj i rób co chcesz - co to oznacza? Oznacza to wychodzisz poza prawo, ale w dalszym ciągu żyjesz w prawie, wychodzisz poza prawo pojęte, ale istniejesz w prawie żywym. **Złe drzewo to jest drzewo, które nie kieruje się miłością, tylko kieruje się system lęku i kary.** I spokój, porządek uzyskany przez lęk i karę nigdy nie stanie się opoką, podwaliną, kamieniem węgielnym duchowego naszego rozwoju i postawy ku odnalezieniu miejsca przebywania człowieka światłości, nigdy. Dlatego złe drzewo nigdy nie wyda dobrych owoców, czyli nie można systemem lęku i kary uzyskać dobra jako podwaliny wzrostu dobrego drzewa, które będzie rodiło dobre owoce. To jest niemożliwe, dlatego że gdy przestaje istnieć system lęku i kary, który doprowadził do pozornego pokoju, gdy przestaje istnieć, zaczyna istnieć przemoc, agresja i zniszczenie. Dlaczego tak jest?*

Spójrzcie na człowieka, który jest kierowany lękiem i karą, systemem lęku i kary, spójrzcie na człowieka, ale nie tak zewnętrznie, tylko spójrzcie wewnętrznie. Widzicie jego zewnętrzną przestrzeń, jego świadomość, widzicie że jest ułożona, jest wypolerowana, jest stabilna. Ale gdy spojrzycie na wewnątrz tego człowieka, to nic go nie kształtuje, po prostu żyje w instynkcie, agresji, przemocy, które zostały ujarzmione, ale tylko dlatego że istnieje system lęku i kary. Ale kiedy przestanie istnieć system lęku i kary, to to co wewnętrzne zniszczy to co zewnętrzne i zacznie się eskalować przemoc.

A spójrzcie na człowieka, który wymaga od siebie, nawet gdyby nikt od niego nie wymagał. To wewnętrzny człowiek się harmonizuje, a zewnętrznie objawia to co wewnątrz niego powstało.

Nie ma sił wewnątrz niego, które go zniekształcają. Są siły zewnętrzne, które chcą go zniekształcić. To są siły systemu lęku i kary, które tworzą pozór spokoju. W tym momencie są dla niego cierpieniem i bólem, ponieważ nie pozwalają mu się stawać, wymagać od siebie nawet gdyby nikt nie wymagał od niego, ponieważ przez system lęku i kary stwarzają w nim ból, ponieważ jest on uwięziony, a nie wolny. I tutaj właśnie człowiek, który wymaga od siebie, gdy spojrzemy w takiej konwencji: człowiek zewnętrzny jako powłoka i człowiek wewnętrzny, **to gdy człowiek wymaga od siebie nawet gdyby nikt od niego nie wymagał, następuje porządek od wnętrza, tam następuje porządek, tam następuje działanie służebności.**

Służebność, proszę zauważyć, gdy zobaczymy na Ewangelię Jezusa Chrystusa, to wszędzie służebność, wszędzie dobroć. Przecież, co mówi Jezus Chrystus w jednej Ewangelii o zysku drugiego człowieka, o zysku, mówi dokładnie o zysku, mówi w taki sposób do Piotra: muszę umyć ci nogi. A Piotr mówi tak: nie myj mi nóg, ja nie pozwolę na to, abys mi mył nogi, to ja Tobie te nogi umyję. A Jezus Chrystus: nie, to ja muszę ci umyć nogi, bo nie będziesz miał zysku dla siebie, zysku ze mną w Niebie, nie będziesz miał zysku, ja nie robię tego dla swojego zysku, nie robię tego dlatego, aby inni widzieli jaki jestem służący, a zewnętrznie chcę tylko pozór stworzyć, a wewnętrznie inny. Wewnętrznie mam pełną potrzebę, abyście zostali zbawieni, pełną, dla was to robię. Dlatego padam na kolana i myję wam nogi, abyście mieli korzyść, abyście mieli udział w Niebie ze mną, dla was to robię. **To co czynię zewnętrznie, powstało już u mnie we wnętrzu.** Proszę zauważyć, to co czynię zewnętrznie, czyli myję wam nogi, powstało już u mnie wewnątrz. Czyli, to co czynię zewnętrznie, ma swoją przyczynę moją wewnętrzną, czyli wewnątrz chcę uczynić wam doskonałość i dobro dla waszego zysku, nie dla mojego, dla waszego zysku. Dlatego myję wam nogi, abyście wy mieli zysk, żebyście mieli udział w Niebie ze mną, bo ja mam ten udział, nie robię tego dla siebie, robię to dla was, abyście i wy mieli.

Czyli proszę zauważyć, u Jezusa Chrystusa powstało to, że chce zbawić ludzi wewnątrz, od Ojca, wewnątrz, a zewnętrznie się to objawia.

U ludzi natomiast wewnątrz jest: *bym mu przyłożył*, ale kara czeka na mnie, więc go pogłaszczę. Z powodu kary, która mogłaby mnie spotkać za to że bym mu przyłożył, to go pogłaszczę, a może go w ogóle ominę, to będzie lepiej żebym go w ogóle ominął, ale może mnie spotkać kara, że go ominąłem, to go może pogłaszczę, żeby nie miał nikt do mnie pretensji, że przyszedłem koło tego człowieka nie zauważwszy tego człowieka. Tu jest już pewna kombinacja wewnętrzna u tego człowieka, kombinuje jak by tu zrobić, żeby nie musiał się do tego człowieka zbliżyć, ale jak się nie zbliży, to kara go spotka i tak dalej, jak mu przyłoży, to też go kara spotka, więc musi coś zrobić, żeby go kara nie spotkała.

Czyli, proszę zauważyć, lęk i kara powoduje tą sytuację, że robimy wszystko dla swojego zysku, nie chcemy, aby nas kara spotkała. Lęk i kara utrzymuje pokój z powodu naszego zysku, czyli trwa nieustannie w naszym zysku, wbija człowieka w zysk człowieka, kompletnie pomijając zysk drugiego człowieka.

Proszę zauważyć, gdy spojrzymy na świętego Maksymiliana Maria Kolbe i Gajowniczka, to możemy zastanowić się czy on to zrobił dla swojego zysku, czy zrobił to dla zysku tego człowieka. Wiemy przecież co zrobił, niedawno było przecież wspomnienie Gajowniczka; czy zrobił to dla zysku swojego, czy dla zysku Gajowniczka? Oczywiście, że zrobił dla zysku Gajowniczka, nie dla swojego zysku, dla zysku Gajowniczka całkowicie oddał swoje życie, aby on mógł żyć. A o jego życie, świętego Maksymiliana Maria Kolbe, o jego zysk dba Bóg. I on o tym wiedział, że on nie musi dbać o swój zysk, on musi całkowicie dbać o zysk tych wszystkich ludzi, ponieważ nie tylko musi, ale ma takie pragnienie. I to pragnienie się bardzo głęboko przejawiało, że gdy został wyznaczony Gajowniczek, to on wyszedł przed szereg i mówi: *ja oddam za niego życie*, mając świadomość, że ma rodzinę. Święty Maksymilian Kolbe też miał rodzinę, ale **postawił miłosierdzie, zysk tego drugiego człowieka postawił ponad swoim zyskiem, bo swojego zysku nie miał w ogóle**. Bo jaki zysk? Miał zysk, ale to jest zysk, który widział tylko Bóg, ten zysk to Bóg mu dał ten zysk, on żadnego zysku nie miał w tej przestrzeni ludzkiej, został poddany po prostu torturom, został poddany w celi śmierci utrapieniu.

I pamiętamy taką bardzo prozaiczną sytuację, widzimy film „Szeregowiec Ryan”, znamy ten film, Tom Hanks gra główną rolę. I sytuacja jest tego rodzaju, że na końcu giną wszyscy, prawie wszyscy, zostaje jeden czy dwóch żołnierzy, którzy go szukali i zostaje ten właśnie Szeregowiec Ryan. I umierając właśnie żołnierz ten, którego grał Tom Hanks mówi do niego: *zasłuż sobie na to*. A dlaczego szukają tego człowieka? Ponieważ do sztabu przyszły listy o ludziach zaginionych i bierze pewna kobieta czyta: Ryan jeden nie żyje, drugi Ryan nie żyje, trzeci Ryan nie żyje, a czwarty Ryan gdzieś jest na poligonie, nie możemy tego zrobić matce, bo straciła już trzech synów dorosłych w jednej chwili i chcemy uratować tego jednego syna. Więc 5 czy 10 osób jedzie w wir walki, tam gdzieś daleko jedzie uratować tego człowieka. Ratuja go, prawie wszyscy ginąc i mówi właśnie Tom Hanks grając tego człowieka: *zasłuż sobie na to*. A na końcu tego filmu on stoi przed tym grobem tego żołnierza i pyta się swojej żony: powiedz, że byłem dobrym człowiekiem, powiedz że zasłużyłem, że byłem dobrym człowiekiem. Był winien to temu człowiekowi, ponieważ oddał za niego życie, żeby on mógł być dobrym człowiekiem, żeby on mógł zasłużyć.

I dlatego tutaj mówię o takim w różnych sytuacjach pojawiających się sytuacji tylko życia dla drugiej osoby. Ale jeśli chodzi tutaj o świętego Maksymiliana Maria Kolbe widzimy tutaj tą postawę. W Szeregowcu Ryanie widzimy po prostu inną sytuację, ale także, może nie myślą tutaj do końca ci na samej górze o tym jakie poświęcenie będzie, żeby to wszystko się wydarzyło, żeby tego człowieka uratować, ale jednak chcą to, żeby się tak stało, by ten żołnierz został uratowany.

Dlatego odnoszę się tutaj, powiedziałem kilka słów na temat Szeregowca Ryana, dlatego aby uświadomić sobie, że jest w człowieku ta zdolność życia tylko dla drugiej osoby. **Jest w człowieku ta zdolność, dlatego że mamy w sobie obecność żywego Boga, mamy w sobie obecność prawdy, mamy w sobie obecność odczuwania tego bólu**. I to bardzo

ciekawa sytuacja jest to, że mamy w sobie obecność odczuwania bólu, który nie jest przyczyną fizyczną, nie ma przyczyny swojej fizycznej, to jest ból wynikający z psychiki.

Gdy zwierzę zjada, poluje na drugie zwierzę, nie ma żadnych kompleksów co do tego, żadnych myśli, po prostu instynkt: głód, zabija, zjada, sprawa załatwiona, jest najedzony. Nie myśli o zysku drugiej osoby, bo gdyby myślał o zysku drugiej osoby to by zdechło, bo by nie mogło robić krzywdy żadnemu stworzeniu.

Więc człowiek ma tę zdolność odczuwania cierpienia, które nie jest zadawane mu w sposób fizyczny. A to cierpienie odczuwa właśnie ta natura nasza duchowa, a ona znajduje się w miejscu człowieka cierpienie. Więc musimy poszukiwać człowieka cierpiącego.

Ale jak patrzymy na świętą Faustynę, to święta Faustyna, możemy się zastanowić dlaczego, ona tak bardzo kochała cierpienie, tak bardzo chciała cierpieć, tak bardzo ukrywała swój ból wewnętrzny, fizyczny czy psychiczny przed swoimi siostrami, bo wiedziała, że nie będą pozwalały jej cierpieć, zawiozą ją do szpitala, żeby ona tam była, a ona bardzo kochała cierpienie. Dlaczego? Bo tam spotykała Chrystusa. Ona przez poszukiwanie cierpienia zewnętrznego, znajdowała człowieka cierpiącego, w którym znajdowała Chrystusa, gdzie odczuwała ekstazę, rozkosz, radość, doskonałość, tam się z Nim jednoczyła. Ale ona nie chce zapewne, żebyśmy my zadawali sobie cierpienie, ona chce abyśmy znaleźli człowieka cierpienie, który jest wewnątrz i przez odnalezienie jego w sposób **prawdziwej postawy człowieka miłosiernego, ulżyli drugiemu człowiekowi w cierpieniu, prosząc o wybaczenie dla niego i będąc odpowiedzialnym za jego życie i zbawienie.**

Część 2

Tu chcę powiedzieć o człowieku uczuciowym, oczywiście w dalszym ciągu pozostając w myśli, w konwencji człowieka nieustannie wybaczącego. Człowiek wybaczący, a człowiek wybaczący z powodu zysku drugiej osoby, to są dwie różne sprawy, dwie różne przestrzenie.

To jest tak proszę państwa, jak istnieją takie techniki radykalnego wybaczenia, ci ludzie uważają się za osoby, które dostępują szczytów duchowości, szczytów dobra, szczytów czystości swojej. Ale zastanówmy się, **dlaczego oni te techniki radykalnego wybaczenia stosują? Aby mieć zysk tylko dla siebie**, to oni chcą być pięknotkami, to oni chcą się przed sobą tylko chwalić, stać nieustannie przed lustrem, aż umrą z tego wypatrywania. I tutaj jest ta sytuacja, że **radykalne wybaczenie to nie jest żadne wybaczenie, to jest oszukiwanie siebie co do zrobienia czegoś.**

Bo tak naprawdę **wybaczenie drugiemu człowiekowi z powodu odpowiedzialności za zbawienie drugiej osoby**, za życie i zbawienie drugiej osoby, ale życie duchowe, także fizyczne, ale życie duchowe, życie pełne, życie prawdziwe i wybaczenie **z powodu jego zysku tylko dla niego, gdy poczujemy to naprawdę w sobie, to poczujemy porwanie, porwanie przez Chrystusa w naszym sercu.** Ponieważ **ten stan wybaczenia tylko dla zysku drugiej osoby - niech nie wie lewica co czyni prawica**, tylko dla zysku drugiej

osoby, **nie istnieje w żaden sposób w przestrzeni świadomości dzisiejszej człowieka, na ziemi nie istnieje. On istnieje tylko w Niebie u Chrystusa i u świętych, którzy objawiają naturę Bożą i u każdego człowieka, który w tej naturze istnieje.** Ale to Chrystus w nim jest tą mocą, Chrystus kontynuuje w tym człowieku zbawienie, to obecność Chrystusa w tym człowieku jest ogromną radością i odpowiedzialnością za życie drugiego człowieka, a ta odpowiedzialność jest odpowiedzialnością nie ludzką, ale odpowiedzialnością którą Bóg ma w sobie i tą odpowiedzialność my odczuwamy i ta odpowiedzialność w nas istnieje jako porwanie do dzieła ogromnego, dosłownie. To jest podobne, tak możemy to powiedzieć, że **odczuwamy odpowiedzialność za życie i zbawienie drugiego człowieka i odczuwamy Chrystusową Bożą obecność Ducha Świętego, Bożą obecność, to w naszym sercu pojawia się stan jakbyśmy porwani zostali do wielkiego dzieła, uniesienie ogromne, porwanie do wielkiego dzieła.** To jest podobne, to nie jest tylko pewnego rodzaju konfiguracja naszych myśli, to jest porwanie do wielkiego dzieła. I **to wielkie dzieło w nas istnieje jako radość z wybaczenia drugiej osobie, wypraszenie dla niej łask wybaczenia z powodu jej tylko zysku.** To porwanie objawia się w wyrażaniu i to daje ekstazę, radość, miłość, jest to ogromna miłość, ale to tylko się dostrzega właśnie w takim stanie porwania.

Święci mówią o porwaniu, że zostali porwani przez miłość Chrystusa. Gdy ta obecność odpowiedzialności za życie i zbawienie drugiego człowieka tylko się objawia w takim odczuciu porwania i to porwanie objawia się w naszym działaniu jako radość i miłość, słodycz wybaczenia, jest to słodycz ogromna, bo jest to słodycz Boża w nas, to w ten sposób jest to porwanie. Nie można tego w innych aspektach rozpatrywać, bo my tego nie jesteśmy w stanie zrozumieć, my jesteśmy w stanie w tym stanie zaistnieć i dopiero wtedy zrozumieć. Kiedy zaistniejemy, to wtedy pojmowanie pochodzi z Ducha Świętego tego stanu, ale nasz umysł tego pojąć nie może sam z siebie. Ale kiedy Duch Święty w nas istnieje, to rozum ma poznanie, rozum ma objawienie i rozum istnieje przez dotknięcie. To jest tak jak *człowiek-cierpienie odczuwa ból i dlatego tutaj człowiek-cierpienie jest jak noworodek, maluteńki noworodek i odczuwa każde niewłaściwe zaopiekowanie jako ból i właściwe zaopiekowanie jako radość, spokój, ciszę, miłość.* Dlatego **człowiek-cierpienie jest jak noworodek, on nie może tej sytuacji swojej zmienić, bo on jest życiem, ale nie jest jeszcze świadomością i wolą.**

Dopiero później **człowiek dorosły oprócz życia jest także świadomością i wolą. Ta świadomość i wola wiąże go z różnymi sytuacjami i one stają się przyczyną cierpienia w nim tego noworodka, człowieka-cierpienie.** I uczy się karać ludzi, których uważa za przyczynę swojego cierpienia. To wszystko diabeł go uczy. Ale my przez Dziesięcioro Przykazań i owoce Ducha Świętego i prawa miłości, uczymy się że to my musimy im dawać radość, że **to my musimy mieć postawę Dziesięcioro Przykazań, owoców Ducha Świętego i postawę miłości - praw miłości i nie możemy żądać jej od kogoś innego, jeśli my sami nie mamy tej postawy.** *Musimy tą postawę w sobie odnajdywać i w sobie ją*

objawiać. I wtedy kiedy ta postawa w nas istnieje zaczynamy widzieć sytuacje właściwie, zaczynamy dostrzegać że to nasza postawa jest zła.

Czyli jak ja mam jakiś ból wewnętrzny, cierpienie jakieś wewnętrzne, ból, nie wiem jak to określić, zdarzają się takie sytuacje, że Duch Boży kieruje mnie na właściwe ścieżki, gdy jestem w niewłaściwej ścieżce, może nie tyle że ja postępuję w jakiś sposób zły świadomie, to nie chodzi o to. Istnieje jakiś we mnie ból wynikający ze skutków grzechu, mogą to być grzechy nawet przodków, to są skutki grzechów, nie grzech świadomy, tylko skutki grzechów. I nie mogę tego rozpoznać do końca, ale czuję ból ogromny, cierpienie i ten ból nie jest określony, bo boli mnie wszystko i ten ból się eskaluje, czy to bolą mnie włosy, boli mnie wszystko, boli mnie skóra, boli mnie kręgosłup, wszystko po prostu mnie boli, zbliżenie się drugiego człowieka wywołuje u mnie ból, wszystko mnie boli, czyli cierpi we mnie człowiek-cierpienie. I ja w tym momencie, **Duch Boży ukazuje mi taką drogę, że ja muszę mieć taką postawę wewnętrzną, takie posłuszeństwo Bogu, tak głęboko oddany, tak muszę być ufny, tak oddany w sposób bardziej niż kiedykolwiek, aż ból nie ustanie. I ból u mnie ustaje, bo jestem w miejscu, gdzie przestałem sobie zadawać cierpienie, nie mając świadomości, że zadaję sobie cierpienie.** A Bóg Ojciec ustawił mnie w tym miejscu, gdzie zadaję sobie cierpienie, bo już byłem zdolny do tego, aby przyjąć łaskę, którą Bóg mi daje, abym mógł poznać grzech i się go wyrzec.

I dlatego to moja postawa powoduje to, że ja przestaję cierpieć, a nie to że ja pozbywam się wszystkich ludzi dookoła i wyganiam ich, bo oni są przyczyną mojego cierpienia. Oni nie są przyczyną mojego cierpienia, to ja sam jestem przyczyną swojego cierpienia, a oni tylko je mogą wzmacniać, eskalować.

To tak jak człowiek, którego coś boli nie chce widzieć się z innymi ludźmi, bo jego to bardziej boli. Ale ból w nim istniejący to jest jego przyczyna. I dlatego tutaj Bóg kieruje mnie w tę sytuację, żebym znalazł miejsce, drogę, ciszę i ufność Bogu bardziej niż kiedykolwiek. I gdy znajdę, to pozostając w tym miejscu ból całkowicie znika, nie ma ani bólu włosów, ani skóry, ani kręgosłupa, ani jakiegokolwiek innego bólu, ani wewnętrznego, ani jakiegoś tam, nie ma. *Wszystko znika, jest tylko cisza, bo jednoczę się z Bogiem na tyle ile Bóg mi daje, czyli łaskę mi objawia, ja łaskę tą przyjmuję, łaska mnie dotyka, przenika i usuwa we mnie tą przyczynę mojego bólu, czyli mojego postępowania niezamierzonego, które jest wynikiem grzechu, skutków grzechu, w którym trwałem nie zdając sobie z tego sprawy. Trwałem bardziej w posłuszeństwie matce niż Bogu, czy ojcu niż Bogu, pewnym kształtom zewnętrznym establishmentu niż Bogu.* Dlatego **im bardziej trwam w Bogu, tym bardziej wyrzekam się tego, co z punktu widzenia osobowości mojej, wykształtowanej przez rodziców, jest dobre, ale wywołuje we mnie ból okropny. I gdy zanurzam się w Duchu Bożym bardzo mocno, muszę się oddalić całkowicie od pojęcia zmysłowego ojca i matki, zanurzyć się tylko w odczuwaniu samego Boga, czyli wołać Panie Boże uczyn mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny i uległym, całkowicie uczyn mnie, uczyn mnie nikim.** I wtedy staję się nikim, tracę wszystko to co

mam w jakiś sposób czego nie wiedziałem że mam, ale wiedziałem, że mam, bo wywołuje u mnie ból i cierpienie. Wtedy kiedy się zanurzam w Bogu, przez pragnienie zjednoczenia się z Nim, wtedy to się staje kiedy się zanurzam.

I proszę zauważyć tutaj taki aspekt chcę przedstawić. Gdy pracodawca daje wam jakąś pracę i wykonujecie tą pracę. Ale daje wam wolną rękę co do inwencji wykonania tej pracy, ale chce, aby to dzieło zostało wykonane. Ponieważ pracodawca nie musi mieć umiejętności, np. pracodawca nie musi być lekarzem, ale jeśli zatrudnia człowieka, który ma leczyć kogoś, to musi być on lekarzem. Ale sam pracodawca nie musi być lekarzem, bo sam pracodawca nie będzie leczył człowieka, leczył człowieka będzie lekarz i ten lekarz musi mieć wszystkie uprawnienia i wszystkie zdolności. Zatrudnia takiego lekarza, który będzie to potrafił zrobić. I pracodawca polega na umiejętności pracownika dając jemu pracę, ale pracownik wykonujący tą pracę, mimo wszystko że ma swoją inwencję w działaniu, nieustannie myślą swoją trwa w związku z pracodawcą. Jest związany myślą swoją z pracodawcą i intencją swoją z pracodawcą. Co to oznacza? Oznacza to, że jeśli ktoś, powiedzmy że jest człowiek, który chce abyście zrobili mu ładną rzeźbę czy garnek, bardzo ładny, taki stylizowany garnek z gliny. Tamten pracodawca, czyli tak zwany inwestor, nie potrafi tego robić, ale idzie do garncarza, który potrafi to robić i daje odpowiednie pieniądze temu wykonawcy, ten wykonawca zakupuje glinę, odpowiednią, taką jaką potrzebuje, bo inwestor nie musi wiedzieć jaką, on chce tą glinę najlepszą, ale inwestor nie wiem jaka to będzie glina najlepsza, to ten który garnki lepi, on wie jaka będzie glina najlepsza. I tą glinę bierze, ten garnek robi jak najlepszy. Inwestor do końca nie wie, jaki ten garnek będzie najlepszy, ale mniej więcej ogólny kształt zarysowuje. Ale wykonawca musi ze swojej inwencji, ze swojego doświadczenia ten garnek taki zrobić, aby on był najlepszy, w pewien sposób musi znaleźć w pracodawcy, w inwestorze intuicyjnie jego potrzeby, jego zamiary, wyczuć co dla niego będzie najlepsze. Co się dzieje wtedy? Pracownik nieustannie pozostaje w silnej więzi myślowej, uczuciowej, emocjonalnej, duchowej z pracodawcą inwestorem, aby rozpoznawać jego potrzeby, bo dla niego on pracuje, wykonuje pracę dla niego, dlatego bo jest tu więź: pracownik i pracodawca, tworzy się całkowita więź. Gdyby pracodawca czy inwestor zrezygnował z tego garnka, to co by zrobił pracownik? Czy on by ten garnek dalej robił? Nie, przestał by ten garnek robić i glina by była, czekała na innego. Dlatego on ten garnek robi, dlatego że jest pracodawca, inwestor, który daje mu tą możliwość. Ale jeśli pracodawca zrezygnuje, czy inwestor zrezygnuje z tego garnka, no to co będzie robił z tym garnkiem pracownik? On tego garnka nie potrzebuje. Czyli przyczyną właściwego tworzenia tego garnka, nie jest sama myśl pracownika, pracownik te myśli wydobywa z siebie i tą zdolność wydobywa z siebie, pod wpływem inwestora, inwestor jest przyczyną tego, że on to robi.

Oczywiście ja powiedziałem państwu to co jest oczywiste, ale starałem się wydobyć na zewnątrz to, czego państwo nie widzicie, a co jest oczywiste i do czego chciałem przejść. Chciałem przejść do **zasady nieustannego życia w Bogu - praca, zadanie, doświadczenie i próba** - wiecie kto jest waszym pracodawcą, kto jest inwestorem. **To Bóg**

stawia przed wami wszystkie zadania, wy musicie o tym cały czas wiedzieć. Jeśli będziecie zastanawiać się: po co ja to robię? No jak to po co, Bóg dał ci zadanie, próbę, doświadczenie i pracę, to robisz dlatego że On jest twoim pracodawcą. Więc my wykonujemy tą pracę, ponieważ nieustannie mamy przyczynę dlaczego mamy to robić. Ale to jeszcze jest za mało, że mamy przyczynę. My nieustannie rozpoznajemy naturę Bożą, aby wiedzieć jak wykonywać te czynności, bo w Nim jest ta natura. W ten sposób zanurzamy się w Bogu rozpoznając Boże intencje. Tu nie ma sytuacji takiej, że siedzimy i zastanawiamy się co Bóg sobie wymyślił. Siedzimy, siedzimy i myślimy co On tam takiego sobie wymyślił. Nic nie wymyślimy, bo to się dzieje w działaniu. **Kiedy mamy świadomość pracy, zadania, doświadczenia i próby, że to wszystko jest od Boga, że nie daje nam więcej, niż możemy unieść, to nieustannie ta myśl powoduje to, że myślimy o Bogu, nie myśląc o Bogu, myślimy o pracy swojej, ale wykonujemy ją tak, aby się Bogu podobała.** A Bóg co czyni? Wykonuj tą pracę najlepiej jak potrafisz, bo Ja chcę abyś znalazł w sobie tą inwencję, którą Ja w tobie widzę.

Więc okazuje się, że gdy żyjemy w Bogu z całej siły, wydawałoby się, że to zabiera nam jakąś część naszej osobowości. Kompletnie nie, nie zabiera, ale dodaje, ponieważ im bardziej żyjemy w Bogu, im bardziej myślimy o tym, dlaczego to czynimy, inwencja nasza coraz bardziej wzrasta, odnajdują się potencjały nasze coraz głębiej, bo nie my te potencjały znajdujemy, ale Bóg w nas będąc naszym pracodawcą, naszym Panem i naszą doskonałością, On wzbudza w nas nasze potencjały, abyśmy to dobro coraz lepiej i doskonale wykonywali. **A nie myślimy o Bogu myślami, które są zajęte pracą, ale myślimy o Bogu myślami serca, aby czynności zewnętrzne objawiały naturę Bożą już w całości, w gotowości i w objawieniu.**

Człowiek uczuciowy jest właśnie takim człowiekiem. Jego uczucia to nie są emocje, to są uczucia. Bo ktoś by mógł powiedzieć: a jakżeż człowiek może żyć samymi uczuciami, przecież to muszą być emocje. Dlaczego nie możesz żyć samymi uczuciami? Dlaczego człowiek nie może żyć samą naturą Ducha Świętego? Dlaczego tam musi gdzieś diabeł istnieć? Nie, człowiek może żyć i powinien żyć samą naturą Ducha Świętego, która się objawia w taki sposób, że 9 owoców Ducha Świętego są podstawowymi naszymi uczuciami, podstawowymi. Ale każde uczucie, każdy owoc Ducha Świętego, jeszcze ma swoją świtę. Czyli opanowanie ma też swoją naturę opanowania w niuansach tego znaczenia: opanuj mnie Panie mój i w tym momencie także jest także cała świta tego owocu Ducha Świętego, który ukazuje niuans opanowania, ukazuje dotknięcie, ukazuje radość, miłość, doskonałość. Także łagodność też ma swoją świtę, czyli owoc Ducha Świętego - łagodność, ma wokół siebie całą świtę natury, która z tą łagodnością współistnieje. **Więc okazuje się, że tych owoców jest bez liku, dlatego mówi święty Augustyn: Kochaj i rób co chcesz.** Czyli, gdy zanurzasz się w Bogu, tam jest tylko prawo Ducha Świętego, a w prawie Ducha Świętego nie ma ograniczeń w działaniu, możesz wszystko czynić czego chcesz, a zawsze to co będziesz czynił, będzie dobre, bo będzie z dobrego drzewa pochodziło, bo nie będziesz postępował inaczej jak tylko dobrze, jak tylko

doskonale.

Emocjonalny człowiek to jest ta natura człowieka w dzisiejszej osobowości, w której nie ma świadomości, nie ma stanu, który mówi o tym, aby wybaczać drugiemu człowiekowi tylko dla jego zysku. Jeśli człowiek będzie trwał np. w emocjach, będzie tym człowiekiem emocjonalnym, zmysłowym i będzie mówił że czyni to dla zysku drugiego człowieka tylko, to będzie i tak nieprawda, bo nie jest on do tego zdolny. *Gdy przyjrzy się do samego dna swoim uczuciom i emocjom zobaczy, że tam gdzie są podstawy grzechu, że tam nie ma prawdziwego człowieka, że tam ukryte przed nim są fałszywe intencje.*

Ludzie np. mówią że nie mają grzechów, ale postępują grzesznie. Więc jeśli postępują grzesznie, tzn. że je mają. Jeśli mają intencje i tendencje do bycia trudnym, gwałtownym i borykają się ze swoją osobowością mówiąc że nie mają grzechów, bo nie grzeszą, mają grzechy wynikające ze skutków, to są skutki grzechów, będące wynikiem ze zgadzania się z grzesznikiem, postępuje podobnie jak grzesznik. Dlatego Jezus Chrystus mówi: jeśli widzicie kogoś, kto grzeszy i nie upomnicie go, to macie podobny grzech jak on, ponieważ zgadzacie się z jego grzechem i on staje się automatycznie waszym grzechem. To jest tak jak np. dziecko dorosłe, dorosły człowiek dziecko zgadza się ze złą postawą rodziców, a nie z postawą Boga, to nosi grzechy rodziców nie wiedząc, że je nosi. Ale nosi ponieważ nic nie robi z tym, aby nie nosić.

Więc człowiek uczuciowy, on jest połączony prosto z człowiekiem-cierpienie. Ale to nasza wola i nasza świadomość musi wybierać do niego drogę. Musimy przeciwstawiać się wszystkiemu co zagradza nam drogę do człowieka-cierpienie. Bo znajdują się takie sytuacje w człowieku, że niewielkie cierpienie jest dopuszczalne, aby uzyskać pewien cel. Ale to nie jest tak, bo to jest już tworzenie pewnych fałszywości w sobie, nie możemy tutaj kombinować.

Oddając się Duchowi Świętemu zawsze nasze myśli są prostolinijne i nie opierające się na relacjach zysku własnego, ale zawsze na zysku drugiego człowieka. Ale tylko wtedy to się dzieje, kiedy czujemy odpowiedzialność za życie i zbawienie drugiego człowieka.

I tutaj chcę przejść do natury jeszcze głębszej. Nasza świadomość, tutaj jest właśnie taka śmieszna sytuacja z tą świadomością, dlatego że ludzie najbardziej boją się jakich rzeczy? Najbardziej boją się utraty świadomości, bo świadomość którą mają, traktują jako życie. To, że są świadomi, że jest w nich świadomość, to jest ich życie. I utrata świadomości jest kojarzona z utratą życia. Ale ta **świadomość, którą w tej chwili mają, nie jest świadomością ich prawdziwą. To jest świadomość wynikła z fałszu, z widzenia tylko swojego zysku i wzięcia życia w swoje ręce, ale w taki sposób, że człowiek sam ustanawia archetyp dobra i zła: dobre jest to co mi pasuje, nie dobre jest to co mi nie pasuje, dobrem jest to, co jest dla mojej korzyści, niedobrym jest to, co nie jest dla mojej korzyści** - taki człowiek archetyp ustalił.

Ale Boże przykazania mówią odwrotnie – o cudzej wartości: nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, nie będziesz używał imienia Pana Boga swego nadaremno, będziesz dzień święty święcił i następne przykazania odniesione do cielesności. *Czczij ojca i matkę* - możemy

zauważyć, że to jest też w jakiś sposób dla naszej korzyści, ale to jest dla korzyści tych drugich osób. Gdy spojrzymy w taki sposób to jest już inny aspekt. Gdy spojrzymy od początku na wszystkie przykazania tylko dla korzyści dla drugiej osoby, czyli *nie będziesz miał bogów cudzych przede mną*, to *Ja będę w tobie i zysk Mój będzie dla nich, a Ja będę dbał o was, czyli dbaj o ich zysk, nie używaj imienia mojego nadaremno*. Jeśli myślimy tylko o zysku drugiej osoby, to wiemy dlaczego to robimy, dlatego żeby jej nie zwodzić: w pierwszym przykazaniu, żeby jej nie zwodzić, w drugim przykazaniu, żeby jej nie zwodzić, w trzecim przykazaniu, aby nieustannie trwać w tym, aby nie zwodzić, w czwartym przykazaniu, aby trwać w Bogu, aby nie zwodzić, w piątym przykazaniu *nie zabijaj*, to nie jest przecież dla nas żaden zysk, to jest zysk dla drugiego człowieka, *nie zabijaj* czyli nie pozbawiaj go zysku. *Nie cudzołóż* - gdy patrzymy tutaj na zysk cudzy; bo proszę zauważyć *nie zabijaj* jest bardziej traktowane jako zysk widzialny, jako już zysk dla drugiej osoby, czyli nie pozbawia jej zysku; *nie cudzołóż* to ludzie bardziej widzą tą sytuację, że to jest pozbawianie się naszego zysku. Ale w momencie, *kiedy nie cudzołóż to jest tak, że gdy nie będziesz cudzołożył to Ja będę w tobie i dlatego będziesz mój zysk miał, czyli Ja będę w tobie istniał, to będzie twój zysk, a ty będziesz zdolny dawać drugiemu to co doskonałe*. Bo *nie cudzołóż* to nie tylko nas dotyczy, jest to Ewangelia wg św. Mt 19: ten, który weźmie porzuconą grzeszy - tutaj jest takie przykazanie, czyli mówi: eskaluje, jakby można powiedzieć, ten jeszcze grzech. Czyli cudzołożyć jakby utwierdzać tamtych ludzi, a ten który porzuci, także poszukuje jakby nowego związku, utwierdza, że on dobrze zrobił - można tak to ogólnie określić. Ale tylko to jesteśmy w stanie zrozumieć, wtedy, kiedy jesteśmy w zrozumieniu Bożej natury, bo inaczej to jest po prostu bardzo trudne.

I dlatego ja się odnoszę do tych przykazań, dlatego że proszę zobaczyć jak głęboko są zasilane w głowie człowieka i myślach człowieka własne potrzeby i własny zysk, że gdy mówimy o tej sytuacji, że jeśli jest ten który zdradził, a my bierzemy tego który zdradził, to dlaczego my go bierzemy? Podoba nam się, to jest dla nas zysk, dla nas jest przyjemnie, bo cóż w tym za problem, to jest jego problem nie nasz. Ale tu chcę tylko powiedzieć, jak głęboko jest zakorzenione w człowieku postępowanie, że nic w tym nie ma złego. Czyli jest tak głęboko zakorzenione, że nie widzimy w tym żadnego problemu. Widzimy tylko co? Własną stratę. Takie postępowanie po prostu godzi w nasz zysk. Zobaczcie jak głęboko jest zysk zakorzeniony u człowieka, że już nie myśli o sytuacji ewangelicznej, tylko o swoim zysku, to jest najważniejsze. **Ewangeliczna sytuacja jest w tym momencie odsunięta dlatego, ponieważ zysk własny wygrywa, czyli ustanowienie własnych zasad dobra i zła, opartych na naszym zysku**. I w tym momencie *odsuwana jest na drugi tor odpowiedzialność za życie i zbawienie drugiego człowieka i za wybaczenie jemu dla jego zysku*. Odsunięte jest, ponieważ ono tam gdzieś jest i czeka w kolejce, to kiedyś się tam stanie - powiedzmy, że tak wygląda ta sytuacja.

A ja tu chcę powiedzieć o tym, że te **przykazania, musimy je widzieć z powodu zysku drugiej osoby. Dla naszego oczywiście także, ale o nasz zysk dba Bóg, ale my mamy**

dbać o zysk drugiej osoby. Jak to w przykazaniach jest niezmiernie trudno zobaczyć, jak niezmiernie jest trudno zobaczyć Dziesięcioro Przykazań, żebyśmy w jakiś sposób widzieli przez nasze postępowanie zysk dla drugiej osoby. To jest niezmiernie trudno zobaczyć. Ale gdy zobaczymy, to tylko zobaczymy wtedy, kiedy zaczynamy naprawdę nawiązywać więź z Bogiem i zaczynamy naprawdę pojmować przykazania jako pragnienie ich przestrzegania, a nie one są sobie, a my po prostu je jakoś przestrzegamy, czyli w taki sposób, że jest płot i nie wychodzimy za płot. Przykazania są płotem, a my nie wychodzimy poza ten płot i on stale tam jest, mamy tutaj swój ogródek i w porządku.

A przestrzeganie przykazań z pragnienia to jest nasze miejsce, nie wychodzimy tam ponieważ tam nie mamy potrzeby, tu jest nasza cała doskonałość i stąd ona się rozszerza i staje się całym światem, a tamto przestaje istnieć. I to jest odniesienie człowieka-cierpienie i cała tożsamość fałszywej świadomości. W tej fałszywej świadomości istnieje to wszystko co jest za płotem, a tutaj gdzie my jesteśmy, w środku, to jest takie małe poletko. Tu takie małe poletko, a tam taki cały świat, tyle pola, tylko furtka nas dzieli, dlaczego mamy nie wyjść za tą furtkę? I w tym momencie uświadamiamy sobie, ale przecież to nasze poletko, to dlatego jest małe, bo my stworzyliśmy to poletko małym. Ale kiedy my zaczynamy żyć miłością, prawdą, doskonałością, to widzimy jak w oczach nasze poletko rozrasta się na wielką przestrzeń i stajemy się wolnymi. Okazuje się, że ci którzy byli poza płotem zaczynają piszczeć i krzyczeć, że ciasno im się robi, że ich pole zaczyna się kurczyć - to są wszystkie złe duchy i wszystkie wpływy i skutki grzechów. A my trwając w Bogu nasze pole się rozchodzi, Królestwo Boże się rozszerza. Zaczynamy dostrzegać jak Królestwo Boże się rozszerza i rośnie, jak święte imię Boże istnieje w tym miejscu, jak wola Boża się rozszerza i widzimy jak pokarm Boży - Słowo Żywe tutaj wyrasta, drzewa żywe, jak wybaczenie głęboko skutkuje radością, obecnością w Bogu, jak głęboko czujemy zaopiekowanie się Boga nami, daje nam siebie całego w Swojej opiece i zbawia nas ode złego, dając nam tę ogromną przestrzeń, dając nam ogromną obecność samego siebie przez napełnienie tej przestrzeni.

Więc ja tu chcę przedstawić, że to jest bardzo trudne w tym momencie. Dotykamy jakiej przestrzeni? Przestrzeni podświadomej, gdzie **w przestrzeni podświadomej istnieją własne prawa, istnieje postępowanie takie jakie nam się podoba, dla naszego zysku.** I chciałem powiedzieć, że nawet gdy wydaje nam się, że robimy to dla zysku drugiej osoby, to że tam gdzieś istnieją skutki grzechów, które nie chcą się w ogóle wycofać. I zaczynamy w ten sposób myśleć, zauważamy jak bardzo nasza podświadomość, nasz człowiek wewnętrzny jest bardziej emocjonalny niż uczuciowy, jak emocje się burzą, kiedy myślimy o owocach Ducha Świętego i o przykazaniach w sposób dla zysku drugiej osoby, kiedy myślimy, że nasze postępowanie. Bo gdy przechodzimy dalej, jak nasze postępowanie ma ogromny wpływ na to jak bardzo ta druga osoba będzie mogła w radości Bożej żyć. Czyli inaczej można było powiedzieć: jak wpływa *nie będziesz miał bogów cudzych przede mną*, to wpływa niezmiernie mocno, nie tylko dla naszego zysku to jest, ale w rezultacie jest to zysk dla drugiej osoby, ponieważ **mając Boga, mamy jego naturę i w tym momencie z radością czynimy to, bo**

w Bogu jest pojęcie dopiero zysku drugiej osoby, dawanie wybaczenia z powodu jej zysku, tylko jej zysku.

Czyli aby móc wybaczać musimy pierwsze przykazanie wypełniać, ponieważ nie mamy pracodawcy, który jest pracodawcą chcącym właśnie, żeby to robić. Nasze wybaczenie jest bezsensowne, bo po cóż to robię? - mógłby człowiek powiedzieć - bo po cóż człowiek to robi? Ale gdy ma pracodawcę, który ma takie intencje, taką naturę, to czynimy to dla pracodawcy. *Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną*, czyli będziesz czynił to, co Ja czynię a Ja będę dbał o twój zysk. Całkowicie inne spojrzenie, mamy Boga dlatego, że chcemy innym Go dać, a nie dlatego żebyśmy mieli tylko sami zysk i to powierzchowny, żeby się wybielać. Chcemy żyć pierwszym przykazaniem, ponieważ inni potrzebują Boga i dlatego chcemy go mieć, ponieważ od niego możemy otrzymać to, co inny potrzebuje, sami nie możemy dać, bo nie mam tutaj w tej przestrzeni tego stanu.

Nie będziesz używał imienia Pana Boga swego nadaremno - to jest tak, że słowo Boże w nas istnieje dla ich pożytku, mówimy o Bogu, a Bóg mówi w nas, aby tamten człowiek miał pożytek. Czyli trwamy w tym w świadomości poszanowania Bożej natury bo **w Bogu jest szanowanie drugiego człowieka, poszanowanie a właściwie i głębiej, jest odpowiedzialność za życie i zbawienie drugiego człowieka i wybaczenie z powodu jego zysku.** Więc w tym momencie mając świadomość słowa świętego, jesteśmy w trwaniu poszanowania życia drugiego człowieka i życia Boga i to się w nas objawia. Czyli nie możemy dać nie mając, więc jakżeż możemy dać drugiemu naturę Bożą sami jej nie mając?

Więc co chcę państwu ukazać? Chcę ukazać tę sytuację: **przestrzeganie przykazań z powodu lęku i przestrzeganie przykazań z powodu pragnienia.** Pragnienie to mówi o drugiej osobie, bo to jest nasza radość, bo to jest obecność Boga. Dlatego przestrzegamy przykazań, aby Bóg w nas istniał, abyśmy mogli go objawić drugiej osobie dla jej zysku. I to jest już **drugi etap przykazań: trwam w nich, aby Bóg we mnie trwał.** A ludzie mówią tak: mam przykazania, aby Bóg mnie nie pokarał. A tutaj **trwam w przykazaniach, abym mógł dać drugiemu człowiekowi to, co Bóg we mnie objawia, czym mnie obdarza** - inny etap przykazania.

Więc jeśli chcemy drugiej osobie pomóc naprawdę, to chcemy sobie pomóc. A to jak sobie pomóc: *nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.* Czyli **Bóg przedstawia: trzymaj się Mnie, bo to jest najlepsza dla ciebie pomoc.** I w ten sposób będziesz mógł pomagać drugiej osobie i nie tylko pomagać, nie będziesz miał straty, ale zysk, ponieważ o twój zysk będę Ja dbał, a ty dbaj o jej zysk. Ty dajesz jej to, co ona w tym momencie potrzebuje - wybaczenie, a Ja tobie daję to, o czym ty nie masz pojęcia, ale czego najbardziej potrzebujesz:

Mnie, Mojego królestwa, Mojego świętego imienia, Ojca, woli Mojej, która zaopiekuje się człowiekiem-cierpienie; woli Mojej, która jest wolą radości, prawdy i miłości; woli, która jest wybaczeniem, która nieustannie trwa w rozszerzaniu się życia, chleb Mój masz, Ja dbam o chleb twój, żebyś miał co jeść, Słowo Moje jest twoim chlebem, bo jesteś duszą samą, a ona

niczego nie spożywa innego jak tylko Mój chleb, Mnie, Słowo Moje, a i twoją radością staje się wybaczenie, wybaczasz z powodu jego zysku i z tego masz największą radość, tylko z powodu jego zysku, *i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, a **Ja mam ciebie w swojej opiece, daję ci siebie całego i nieustannie zbawiam ciebie ode złego, nieustannie mam ciebie w opiece, ponieważ ty dbasz o innych.**

Więc tutaj **chcę przedstawić te przykazania jako zysk nasz, a nie jako nasze ograniczenie. Przechodzi nasza świadomość do człowieka-cierpienie, gdzie my przestajemy cierpieć, a stajemy się tymi, którzy mogą ulżyć cierpieniu, bo nasza świadomość wraca, jest uwolniona, wraca do życia.** Po pierwsze do życia jako że zaczyna żyć, ale do życia - do miejsca, gdzie jest życie. Wraca do życia i zaczyna się życiem kierować, życiem czyli Bogiem samym. I nasz rozum pojmuje tajemnice samego Boga, aby miejsce w którym jesteśmy, było odpowiedzią dla nas: *gdy będziecie już w niebie, nie będziecie mnie o to pytać.*

To jest dosyć ciekawa sytuacja, o której Jezus Chrystus mówi, dlatego, że to jest jak noworodek, noworodek wie co jest dla niego dobre i złe. Złe jest dla niego to co sprawia mu ból, a dobre jest to co mu bólu nie sprawia.

I to jest także z człowiekiem wewnętrznym, z człowiekiem-cierpienie: dobre jest to, co bólu mu nie sprawia, a złe jest to co ból mu sprawia. To co sprawia ból jest złe, a to co sprawia mu radość, daje mu radość, miłość jest dobre. Tam jest po prostu prostota, tam nie ma analizowania, zastanawiania się co jest dobre, a co złe, tam po prostu jest to skupienie się na bólu, ale nie na bólu tym fizycznym. Jest to skupienie się na bezwzględnej doskonałości. **Możemy to miejsce nazwać sumieniem, ale myślę że możemy nazwać je samym życiem, obecnością Boga w człowieku najdoskonalszą, bo sumienie może być dobre i złe, ale człowiek cierpiący, człowiek-cierpienie nie może być zły, on zachowuje dobro nieustannie, on jest miejscem, w którym odczuwamy bezpośrednio na sobie rzeczy dobre i rzeczy złe.** A sumienie może być źle ukształtowane, bo sumienie ma związek z wolą i świadomością, ponieważ możemy naprawiać sumienie przez wybory, natomiast *życie w nas trwa bez względu na wybory, bo to życie to jest Bóg w nas i bezpośrednio On w nas cierpi lub nie, to jesteśmy my. I dlatego poszukiwanie człowieka cierpiącego jest to poznanie miejsca.*

I chcę powiedzieć o człowieku uczuciowym. Człowiek uczuciowy, inaczej można nazwać go podświadomością. Już nie używam słowa: podświadomość to człowiek uczuciowy, tylko mówię: **człowiek uczuciowy, którego możemy nazwać podświadomością. Czyli zaczynamy inaczej rozumieć, zaczynamy uświadamiać sobie czym jest podświadomość, że podświadomość to nie jakaś nieznaną przestrzeń, nieznaną sferą.** Pytam się pewnej kobiety o jej tą przestrzeń podświadomą, a ona mówi: w podświadomości inkarnacje są, problemy takie, problemy takie, wszystkie rzeczy i doświadczenia takie i takie. A ja mówię: **a prawdę mówiąc podświadomość to wszystkie pani uczucia, chce się pani zajmować sprawami, nad którymi nie ma żadnej możliwości wpływu, nie ma możliwości reagowania na nie, nie ma możliwości nic zrobienia z nimi.** Bo wymieniła pani wszystkie

sprawy, nad którymi nie ma w ogóle żadnej możliwości wpływania, reagowania, nie ma pani nic, co by mogło w jakiś sposób poznać tą naturę i ją opanować, czy w jakiś sposób okiełznać, tak mogę to ogólnie powiedzieć. **Ale emocje i uczucia to jest to, co jest w zasięgu pani ręki, to jest wszystko to, co jest pod ręką, to od pani one zależą.** Wszystkie te sprawy, które pani wymieniła, nie ma pani nad nimi żadnej władzy, żadnego wpływu pani na nie nie ma. A na uczucia i na emocje wszystkie [tak] bo inaczej by się pani nie mogła znaleźć w tym świecie. I ma pani zdolność do tego aby być: dobrą lub nie, żeby być opanowaną, łagodną, dobrą, wierną, uprzejmą, cierpliwą, szerzącą pokój, radość i miłość, ma pani do tego zdolność, a nad tamtymi sprawami pani nie ma.

Więc wiedza o podświadomości jest nieużyteczna, jeśli jest ona w taki sposób znana, że tam są wszystkie inkarnacje, tam są wszystkie problemy pokoleniowe, wszystkie inne wydarzenia przeszłe itd. Jest to nieużyteczna dla nas wiedza, ponieważ to gdzieś tam jest i nie wiemy nic na ten temat. **Ale użyteczną są emocje, bo się wszystkie te sprawy z przeszłości wyrażają przez uczucia i emocje i przez nasze myśli, przez nasze intencje, czyli owoce dobrego drzewa czy złego, mamy wpływ na to całkowity, bo od nas zależy czy będziemy dobrzy czy nie.** Tamto to jest przeszłość, nie możemy tamtego już zmienić przez samą chęć zmiany, możemy zmienić chęć zmiany tamtego, tamto już minęło, nie możemy już tego zmienić z takiej pozycji myślenia. **Możemy to zmienić przez to, co mamy dostępne: uczucia, myśli, intencje, pragnienia. Więc, gdy żyjemy owocami Ducha Świętego dostajemy pełną możliwość zmiany natury naszej podświadomości.**

Dlatego chcę państwu powiedzieć, że to jest taka śmieszna sytuacja, że jak czytamy o naturze podświadomości, to czytamy ogromne ilości rzeczy bezużytecznych, jako pewnego rodzaju informacja, która tam istnieje, ale jako po prostu zarzucenie nas pewną bezużyteczną wiedzą, w której nie możemy w żaden sposób zaistnieć. A nie mówi się o sprawach, które są bardzo użyteczne, którymi możemy zaistnieć, czyli nie mówi się o uczuciach, gdzie mamy zdolność w pełni w nich istnieć przez wybór, a one całkowicie wpływają na przeszłość i wpływają na przyszłość, mamy całe narzędzie, które to czyni.

Dlatego tutaj mówię o człowieku uczuciowym i o pełnych narzędziach. Ludzie kierują się bardziej ku rozumowi, czyli mają pośrednika łączącego człowieka z jego podświadomością - to jest jego świadomość, ale ta fałszywa świadomość, która cały czas go oszukuje mówiąc, że kompletnie nie ma możliwości zapanowania nad swoją podświadomością, musi w tym trwać i musi być taki zły jak jest i musi po prostu tylko zaciskać zęby i szukać tych, którzy mu to robią. **Ale kiedy pozbawia się tej świadomości i nie kieruje się wiedzą, ale kieruje się przykazaniami, dobrem do którego jest zdolny, to okazuje się, że jest w stanie panować całkowicie nad tą naturą podświadomą, naturą uczuciową nie korzystając ze świadomości.**

To jest sytuacja najciekawsza: *nie musi się kierować wiedzą, która w świadomości została zdobyta, bo całą wiedzę ma wewnątrz bezpośrednio ze źródła, jest dolny do dobra, do miłości, do radości, wierności, łagodności, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości, miłości - jest*

zdolny. I powiem państwu, jak tam patrzę, gdy ten człowiek się zaczyna poruszać, kiedy mówię, że jest zdolny i zaczyna jego świadomość się jakby wydobywać, zaczyna żyć świadomością prawdziwą, która jest ukryta w podświadomości, jakoby w podświadomości, to zobaczymy jedną rzecz, teraz możecie państwo zobaczyć jaką naturą żył Chrystus.

Chrystus żył tylko tą naturą uczuciową, nie miał świadomości takiej jaką my rozumiemy za świadomość, on żył całą naturą uczuciową, ta natura uczuciowa była pełną Jego świadomością. On po prostu żył na zewnątrz uczuciami, rozmowa z człowiekiem to były uczucia i dzieła miłosierdzia, a Jego świadomością był sam Bóg, a Jego działania to człowiek uczuciowy, On po prostu się wyrażał. Czy On nie potrafił żyć? Żył lepiej niż jakikolwiek człowiek, jasno, prosto, jadł, pił, bawił się, wszystko w prawdzie, w pełnej radości, prawdzie i sile, objawienie potęgi człowieka, w którym Bóg istnieje, On nie myślał to Bóg w Nim myślał, to Bóg w Nim kochał i Bóg w Nim pragnął.

Czyli ta natura wewnętrzna, jak mówimy o człowieku uczuciowym i o tym, że on myśli, czuje i że to jest prawdziwa nasza świadomość, tam jak się patrzy, to wygląda tak jakby, powiem państwu, jakby natura świadomości zaczęła się odklejać od smoły, jakby była zasmolowana, odkleja się od smoły i ciągną się za nią takie nitki smoły, które go oblepiają, a on zaczyna się budzić i zaczyna się poruszać. Bo był zintegrowany ze złem, a w tym momencie uświadamia sobie, że on nie musi być zintegrowany ze złem, on może żyć w pełni owocami Ducha Świętego jako indywidualna natura świadoma, która poznaje naturę głębi bezpośrednio, bez pośrednika świadomości, który nieustannie go oszukuje.

Człowiek żywy, Jezus Chrystus jak chodzi po ziemi, jest samą naturą dziecięcą, bo dzieciństwo, to jest ta nasza natura uczuciowa. Czy dziecko inaczej patrzy na świat? Dziecko patrzy tylko samym uczuciem, ono nie rozpatruje miłości do swojego ojca przez zysk, ani do swojej matki przez zysk, nie ma tam: będę kochał ojca, jak będę miał z tego zysk, będę kochał matkę, bo będę miał z tego zysk, będę kochał swoich braci i siostry, bo będę miał z tego zysk, ono tak tej sprawy nie rozpatruje, ono po prostu jest naturą kochania bezpośredniego tak jak Chrystus. Ono nie ma rozumu, jeszcze osobowość jego jest nieukształtowana, ono jest proste i do takiej prostoty musimy zdążać, bo ta prostota jest życiem.

Część 3

Rozpocznijmy dalszą część naszego spotkania otwierającego nowe spojrzenie, a jakże szerokie, co prawda najpierw przez dziurkę od klucza, później coraz większe, a teraz spojrzenie, które zabarwia, harmonizuje i ukazuje sens wszystkich wydarzeń, które dzieją się na ziemi, ukazuje sens naszego istnienia, ukazuje to wszystko z góry, ukazuje z właściwego punktu człowieka-cierpienie.

I dlatego, gdy nie rozumiemy co to znaczy człowiek-cierpienie, to uważamy, że cierpienie jest głównym sensem istnienia. Cierpienie nie jest głównym sensem istnienia bo nie chodzi o to żebyśmy świadomie poszukiwali cierpienia. Chodzi o to, abyśmy świadomie poszukiwali radości

Bożej, a człowiek-cierpienie jest miejscem, którego poszukujemy. Człowiek-cierpienie jest życiem w nas, który cały czas pozostaje w doskonałości Bożej i cały czas informuje człowieka o złej postawie, o bólu psychicznym, fizycznym, duchowym. Informuje, czyli jest on pozostający, sam jakby nie jest cierpieniem, a jest nazywany, jest powiedziane człowiek-cierpienie, dlatego że stamtąd cierpienie człowieka się objawia, stamtąd jest ukazane. Czyli tam jest bezwzględnie dostrzegana niewłaściwa postawa człowieka, która objawia się cierpieniem psychicznym, emocjonalnym, depresją, rozdarciem, nieporządkiem, które gdy pozostajemy w człowieku fizycznym, widzimy krzywdę dla siebie, że krzywda nam się dzieje z zewnątrz. Ale kiedy jesteśmy w człowieku-cierpienie, odnajdujemy go. Czyli inaczej można powiedzieć odnajdujemy człowieka-cierpienie, tylko wtedy kiedy zdajemy sobie sprawę do głębi, że jesteśmy odpowiedzialni za życie i zbawienie drugiego człowieka i że musimy wybaczyć jemu, i że wybaczenie tylko dla jego zysku jest rzeczywistą prawdą, to są uczynki miłosierdzia, czyńcie uczynki miłosierdzia, jak to Jezus Chrystus mówi. **Czyli wybaczenie innym dla jego zysku jest to czynieniem uczynków miłosierdzia i stawianiem się we właściwej podstawie, czyli zjednoczeniem się z człowiekiem życie. Bardzo ciekawa sytuacja: człowiek-cierpienie i człowiek-życie.**

Proszę zauważyć starsze osoby 90-cio letnie, może młodsze, może starsze, mówią: gdybym nie cierpiał, to bym nie wiedział, że żyję, a jak mnie boli, to znaczy że żyję, a jakby mnie nic nie bolało, to bym się zastanawiał czy żyję. Taki człowiek już nie jest człowiekiem, którego nic nie boli, gdyż cierpi całkowicie. **Ale proszę zastanowić się czy cierpi z powodu starego ciała, czy cierpi z powodu udrczenia duchowego?** Najczęściej są to udrczenia duchowe, które odbijają się w cierpieniu fizycznym, ponieważ zniekształcają ciało fizyczne, zniekształcają jego naturę. Bo przecież człowiek żyjący doskonale, jego natura fizyczna będzie podlegała mocy duchowej i moc duchowa będzie je przekształcała i umacniała, będzie je oczyszczała i uzdrawiała. Zawsze tak się dzieje, nie może być inaczej, bo byśmy powątpiewali w Bożą naturę, że Bóg jest prawdą, miłością i jest lekarzem prawdziwym. Jest tak, a jeśli się dzieje inaczej, to tylko dlatego, ponieważ jesteście niedoskonale jeszcze zjednoczeni z Bogiem. Ale wszystko musi się przemienić, poddawać musimy to mocy Bożej, aby poznawał w nas wedle Ewangelii wg św. Mk 10: **abyśmy poznawali stokroć więcej przywiązań i ograniczeń przez to, co wydaje nam się, że już nie mamy.** Bo Jezus Chrystus mówi: nikt nie pozostawia z powodu mnie i Ewangelii domów, pól, matki, ojca, żony i wszystkiego innego, aby nie otrzymać tego stokroć więcej domów, pól, matki, ojca, żony, dzieci w prześladowaniach i życia wiecznego w przyszłym świecie. **Prześladowanie inaczej można powiedzieć ból, czyli w bólu, czyli widzi jak bardzo przywiązanie, które nie jest wynikające z jego przywiązania, tylko kontynuacja przywiązania przez przodków** czyli powielanie osobowości - powielania postawy ducha ludzkiego w swoim postępowaniu, powielanie ducha matki, ojca, dziada, pradziada, powielanie tego problemu.

A Chrystus mówi: przyjmujcie Ducha Świętego, Mnie przyjmujcie, przyjmujcie Ojca, a będzie wasze życie radosne, czyńcie uczynki miłosierdzia. Czyli **im bardziej przyjmujemy Boga,**

tym bardziej Bóg uwalnia nas z tych wszystkich przywiązań. Ale najpierw ukazuje nam nasze przywiązania. Ale w rezultacie, będąc z Nim, opuszcza nas wszystkie cierpienie. Dlatego nikt nie pozostawia z powodu Chrystusa tych wszystkich rzeczy, aby stokroć więcej ich nie otrzymać. Bo Chrystus ukazuje, że gdy trzymamy się wzorów przodków jesteśmy kształtowani na ich podobieństwo, gdy trzymamy się wzoru Chrystusa, to kształtujemy się na Jego podobieństwo. A Jego podobieństwo jest radosne.

Bo proszę zauważyć, kiedy Chrystus w nas kontynuuje zbawienie człowieka, czy to jest dla człowieka przykre, smutne, cierpiące, udręczające? Czy radosne, sprawiedliwe, doskonałe? I dla życia naszego i dla życia wszelkiego stworzenia i to nie w sposób logiczny, tylko udziału całej naszej natury, cała nasza natura to odczuwa.

Dziecko nie czuje się szczęśliwe ze swoją rodziną z powodu logiki swojej, ale z powodu swojego udziału. Bo logicznie mogłoby dziecko powiedzieć tak: czym mam się smucić? Jedzenie, spanie, ciepło, mama, tata, bracia, siostry. No czym mam się smucić? Wszystko jest porządku, logicznie jest wszystko w porządku. Więc z powodu logiki muszę się cieszyć. Ale dziecko się nie cieszy z powodu logiki, dziecko się cieszy z powodu udziału i ten udział w nim promienieje. I logicznie, gdy dziecko powiedzmy dorasta, zaczyna się nad tym zastanawiać, dlaczego on się czuje dobrze? To logicznie może powiedzieć, że istnieje w nim radość Boża, dlatego się czuje dobrze. Czyli logika może opisać ten stan, który w nim istnieje i logicznie ukazać dobro Boga. Ale nie może powiedzieć, że logicznym byłoby trwanie w rodzinie, bo powinienem się czuć wtedy dobrze. Nie zawsze tak jest. Bo nie z powodu logiki i pragmatyki istniejemy w rodzinie, ale z powodu pełnego odczuwania zaopiekowania.

I w tym momencie chcę tu powiedzieć bardzo ciekawą sytuację - człowiek-cierpienie. Nasza świadomość jest świadomością, która usilnie chce zastąpić świadomość prawdziwą. Narzuca się, nieustannie gdzieś się wdziera i wcina. A właściwie nie wdziera i wcina, to my głównie chcemy, aby ona była na pierwszym planie, bo uważamy naszą świadomość tą - za życie, nie dostrzegając swojego prawdziwego życia, czyli uczucia.

Uczucie zostało w tej chwili zdegradowane, uczucie w tym świecie jest traktowane jako infantylność, jako coś co tak naprawdę jest zdegradowane. Umysł, świadomość, zysk - to jest ważne, uczucie to jest infantylność. Ale w momencie, *kiedy uczucie staje się świadomością obecności żywego Boga, to niech się trzymają ci, którzy chcą tą naturę dziecięcą poddać przemocy, ponieważ Bóg jest z nim i podnoszą rękę na obecność natury Bożej w tym stworzeniu.*

Jest powiedziane: lepiej żeby ci, którzy krzywdzą dzieci, których aniołowie nieustannie wpatrują się w oblicze Pańskie, lepiej by było im, żeby zawiązali kamień młyński u szyi i rzucili się w morze, lżej by było im na końcu świata; bo krzywdzenie tych, których aniołowie nieustannie wpatrują się w oblicze Pańskie jest krzywdzeniem samego Boga; bo to w nich Bóg działa, oni nie działają jakby z siebie. *Bo dziecko małe, ono jest objawieniem natury, gdy bierzemy małe dziecko na ręce, noworodka, to odczuwamy obecność Chrystusa, bo nie jest*

*tam zniekształcona natura Boża. Ale odczuwamy to z zewnątrz. Ale zauważcie co by się stało, gdybyście tą naturę dziecka małego, które trzymacie na rękach, gdyby się stała w tym momencie waszą naturą wewnętrzną? Radość niepojęta, radość płynąca wszędzie jasność, czystość, doskonałość. **Jak bardzo człowiek tęskni za tym noworodkowym stanem doskonałości, gdzie tylko samo uczucie Boże istnieje, gdzie nie ma rozumu, gdzie nie ma woli, gdzie tylko Boży rozum, Boża wola działa i życie Boże.** Odczuwając z zewnątrz, przez warstwę naszego umysłu, odczuwamy radość, a co dopiero gdyby ten stan w samym sercu się objawił? To jest szczęśliwość ogromna.*

Dlatego dążenie do dziecięctwa to jest stanie się noworodkiem w naszym sercu takim jak dzieci. Dlatego **Jezus Chrystus mówi: gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego. Czyli gdy nie będziecie tak jak te dzieci żyć, bez rozumu, woła Bożą. Czyli wszystko to co macie jest tylko w Ojcu, o nic nie zabiegacie,** Ojciec zabiega o wszystko, a wy nic innego nie robicie, tylko kochacie swojego ojca i matkę. No bo dzieci kochają rodziców: swojego ojca i matkę i nic innego nie robią. Bo co robią? Nic nie robią więcej, no może zabawki sprzątają jeszcze, to jest naturalna sytuacja, ale kochają swoich rodziców i nic więcej nie robią, bo o wszystko inne dbają rodzice.

Jezus Chrystus mówi o takiej postawie: z całej siły wiercie w Boga, ufajcie Jemu. I proszę zauważyć dzieci, które kochają rodziców swoich z całej swojej siły, to nie znaczy że przestają sprzątać zabawki, już potrafią to robić, wykonują te proste czynności. To nie znaczy, że one zostały pozbawione tych czynności zwykłych dziecięcych, one robią to będąc posłusznymi swoim rodzicom. Mama mówi: posprzątaj zabawki, to on sprząta, tu ułoży, mama mu pokaże jak to zrobić i on to zrobi i wszystko jest w porządku.

To nie znaczy, że jak ufa Bogu, to nie może wykonywać tych czynności, bo to zajmuje. To inna część funkcjonuje, to jest tak jak w poczuciu, **jak w pracy, zadaniu, doświadczeniu i próbie. Jesteśmy nieustannie w Bogu zjednoczeni przez zadanie, przez dawkę zadania. Zjednoczeni jesteśmy z Bogiem jako dawcą zadania, nieustannie i to nas nieustannie mobilizuje i stawia nas do pionu** jeśli chodzi o pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. I my w ten sposób jesteśmy nieustannie połączeni z Bogiem, nieustannie wykonując jakiegokolwiek pracę. Co wtedy robimy? Nie ma rzeczy, która by była dla nas trudna. Dlaczego? Ponieważ Ojciec powiedział, że nie jest trudne, że nie jest ponad miarę człowieka. Więc co powoduje myśl, która mówi: **nie jest to ponad moją miarę? Jest nieustanne trwanie w ufności Bogu, nieustannie w zapatrywaniu się w Niego i nieustanne słuchanie Jego zapewnień, że jesteśmy do tego zdolni.** Ten, który wykonuje zadania, czyli praca, zadanie, doświadczenie i próba, gdy trwa, wie kto mu daje. *Bo życie traktując zadaniowo - jako zadanie, próba, doświadczenie i praca, cały czas ma świadomość, że dlatego traktuje życie zadaniowo, ponieważ Bóg daje mu te zadania i on przez to, że wie kto mu daje te zadania, jest w łączności z Bogiem i wykonując te działania, tą pracę, wykonuje je zawsze dobrze, ponieważ nigdy nie są ponad jego miarę i przez to, że wie, że nie są nigdy ponad jego miarę, jest też mocą łączącą go z Bogiem, bo to On jest zapewnieniem.*

Więc dlaczego o tym mówię, takie masło maślane wydawało się? Chcę uświadomić to co nie jest w państwie świadome, a co musi stać się uczuciową naturą jedności. Jest to zamarte, ta część w człowieku uczuciowym jest zamarta, ona nie wie o tym. Mówię o tym, ale państwo to wiecie jakoby w logice i wygląda to na masło maślane, ale ja mówię to dlatego, aby wasza natura uczuciowa uświadomiła sobie tę relację, że ta relacja, która przez świadomość skąd jest praca, dla kogo pracujemy, dla kogo ten wysiłek czynimy i dlaczego? **Bo ufamy Bogu, bo wiemy, że on nie stawia przed nami zadania większego niż jesteśmy w stanie unieść, ponieważ jest doskonały, dobry. To jest budowa człowieka uczuciowego, to jest budowa relacji uczuciowej z Bogiem** - to jest człowiek uczuciowy, świadomość, tam się budzi świadomość, zaczynamy być świadomi tej sytuacji, to jest nasza świadomość, tam się budzi prawdziwa świadomość. Bóg jest moim Panem, Bóg jest moją radością, Bóg jest moją prawdą. I nie jest to gdzieś tam istniejące, ale żyjemy tym i to nas osadza, to daje nam poczucie bezpieczeństwa, to daje nam poczucie siły, poczucie możliwości. Nie stajemy przed sprawami, które Bóg nam stawia w jakiś sposób, nie widzimy granic, jesteśmy działającymi, bo On działa. To jest budowanie świadomości w człowieku uczuciowym, powstawanie człowieka uczuciowego, to jest budowanie tej relacji. Dlatego mówię takie masło maślane, ale to nie jest masło maślane, bo staram się wydobyć na zewnątrz świadomość tą wewnętrzną, która jest traktowana jako coś co nie powinno się w ogóle odzywać i czego w ogóle nie ma. Okazuje się, że jest.

I tutaj właśnie bardzo istotny aspekt chcę przedstawić: diabeł mówi, że go nie ma, to jest jego największe zwycięstwo jak państwo wiecie, **diabeł mówi że go nie ma, ale przecież on jest twórcą naszej świadomości, tej którą mamy, tej świadomości tylko logicznej.** Całkowicie jakby porzuca i nie chce, aby jakkolwiek człowiek kierował się świadomością uczuciową, czyli świadomością dziecka. Świadomość uczuciowa to jest świadomość dziecka. I w tym momencie człowiek uważa, że on jest sam twórcą swojej świadomości. **Gdyby wiedział, że twórcą jego dzisiejszej świadomości nie jest on sam tylko diabeł, to w tym momencie pozbyłby się tej świadomości i by żył świadomością prawdziwą.** A że myśli, że jest twórcą swojej świadomości, to boi się jej pozostawić, bo kojarzy mu się to ze śmiercią i utratą tożsamości i życia. Więc sam broni się przed utratą świadomości, której nie jest twórcą. A diabeł rezygnując z można powiedzieć ujawnienia, że jest twórcą świadomości zyskuje na tym, ponieważ człowiek nie chce się jej pozbyć nie traktując jej jako diabelskie działanie.

Więc, gdy człowiek świadomością swoją tą nierzeczywistą chce pozbyć się tej świadomości, to pozbywa jej się tylko tej, którą nie traktuje jako niezbędną. Pozbywa się wszystkiego tego bez czego w jakiś sposób może się obyć, a pozostawia tylko tą świadomość, która jakoby zarządza tą częścią, która w jakkolwiek sposób stała się zbędna, dopuściliśmy, że przeżyjemy bez tego. **Ale pozostaje ta część świadomości, która jest lwią częścią naszego udręczenia i osaczenia.**

Więc mając świadomość, że tracąc tą świadomość dzisiejszą, nie tracimy życia ani

świadomości, ale odzyskujemy świadomość, to w tym momencie **żyjąc jak dziecko - uczuciami, tracimy świadomość odzyskując pełne panowanie**. Panowanie, ponieważ Bóg w nas panuje, bo nie myślimy już swoją świadomością, która jest skierowana tylko na zysk, ale naszymi myślami już jest sam Bóg. Bóg myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą. Więc tutaj chcę powiedzieć, że świadomość człowieka, ta która chce się ostać i ta która myśli że jest, to jest świadomość nierzeczywista i nieprawdziwa, dręcząca i skrywająca świadomość uczuciową, czyli człowieka uczuciowego, czyli człowieka owoców Ducha Świętego, który dopiero właściwie żyje kiedy pozwalamy mu żyć.

Kiedy zaczynamy żyć uczuciami, a tymi uczuciami są oczywiście owoce Ducha Świętego, ale chcę powiedzieć to, że wiemy komu służymy. Nie tylko wiemy komu służymy, ale że służba Jemu jest radosna, jarzmo Jego jest lekkie i słodkie, *praca zadana nie jest nadmierna, ale ze spokojem wykonana i nie tylko wykonana ta praca jest, ale Duch Boży, Bóg Ojciec, Duch Święty, Chrystus daje nam taką pracę, która nam objawia nas samych jeszcze bardziej w zysku dla nas, czyli kształtuje nas, ożywia, czyli wydobywana nas z osaczenia, abyśmy żyli i stali się wolnymi*.

Więc tu chcę powiedzieć o tej relacji, **to jest niezmiernie głębokie budowanie relacji przez świadomość skąd jest praca, zadanie, doświadczenie i próba. Mając świadomość, że nie jest to ponad naszą miarę i ponad nasze umiejętności, bo Bóg zna nasze umiejętności i naszą zdolność do pracy i do wszelkiego działania i On daje nam wedle naszej pracy**. I gdy my nie grymasimy, ale radujemy się, że On nas wyswabadza i odnajduje i On nas kształtuje, wtedy wykonujemy tą pracę dla zysku swojego, ale ten zysk widzi Bóg, ale to nie jest dla zysku naszego, ten zysk nasz jest od Niego, nasz zysk od Boga. Ale my przez pracę, zadanie, doświadczenie, próbę w jaki sposób działamy? Działamy w taki sposób, że służymy drugiemu człowiekowi, że jesteśmy w stanie wykonać te wszystkie czynności w rodzinie, w domu, w pracy. W ten sposób uczuciowo się coraz głębiej objawia nasza świadomość wewnętrzna i ona staje się tą częścią prawdziwego odnalezienia człowieka, prawdziwego wewnętrznego życia. Tam gdy odnajdujemy tego człowieka uczuciowego, to jest człowiek, który jest człowiekiem cierpiącym. Przez człowieka uczuciowego łączymy się z człowiekiem cierpiącym, bo nie ma innej drogi. Bo dopiero ta świadomość człowieka uczuciowego jest związana z człowiekiem-cierpienie, a nie ta świadomość, która jest świadomością naszą wtórną, bo ona wszystko robi, żeby tam nie pójść, żeby tam nie trafić. Żeby za cierpienie swoje oskarżyć wszystkich innych, żeby eskalować przemoc. **A eskaluje przemoc w taki sposób, żeby nie być złym z samego zła dla drugiego człowieka, tylko żeby logicznie wytłumaczyć sobie dlaczego jestem zły, zaczyna eskalować emocje, żeby udowodnić: on jest przyczyną mojego cierpienia. Więc człowiek wtedy eskaluje przemoc na drugiej osobie, dlatego bo jest mu źle**. A przecież on jest doskonały i dobry, bo świadomość jego jest doskonała i on sam w sobie jest dobry. I w ten sposób udowadnia sobie sam dlaczego tamten jest zły, a jest zły dlatego, bo on jest dobry. Bo ten człowiek sam jest dobry, to jeśli on jest dobry, to tamten jest na pewno zły i eskaluje się

przemoc. Czyż to nie jest związane z tym, że diabeł wykorzystuje logikę człowieka i świadomość fałszywą, po to, aby człowiek w niej znalazł potencjał własnego dobra, mimo że tam jest samo zło, powstała ze zła, z lęku, z kary i z przemocy. I że ta świadomość, która tam występuje jest świadomością oszukującą, zniewalającą i kierującą człowieka do spraw, które oddalają go od człowieka-cierpienie.

Powiem państwu jak funkcjonuje człowiek, bez człowieka- cierpienie, gdy nie ma z nim relacji. To jest podobna sytuacja do człowieka, bo są tacy ludzie na ziemi; ale nie chodzi mi o takich ludzi że to są ludzie źli, tylko chcę ukazać na tej sytuacji tą relację; są ludzie, którzy nie odczuwają w ogóle bólu, nie ma tych ludzi dużo na świecie, ale są ludzie, którzy nie odczuwają bólu, skaleczy się - jemu to nie przeszkadza, wybije sobie oko - to jemu nie przeszkadza, obetnie sobie palec - jemu to nie przeszkadza, skoczy z dachu, połamie sobie nogi - jemu to nie przeszkadza, on nie może chodzić, ale to jemu nie przeszkadza, on nie wie czemu nie może chodzić, bo go nic nie boli. Jest to samo zagrożenie.

Tutaj chcę odnieść się do duchowego aspektu. Gdy człowiek nie ma kontaktu z człowiekiem-cierpienie, to zapada się zło nie wiedząc o tym, że zapada się w zło. Staje się okropnie zły nie wiedząc o tym, że jest zły, bo nic go o tym nie informuje. Ale na szczęście nie ma takich ludzi.

Są ludzie, którzy wybierają zło (słyszałem o takich ludziach) i oni są bardzo mocno udręczeni widząc jak wiele w człowieku jest dobra, nie mogą pokonać tego dobra. Pewien człowiek mówi w taki sposób, że on wybrał zło, z całej siły wyrzekł się wszelkiego dobra i zobaczył jak ogromnie dużo jest w człowieku dobra i nie może go pokonać, jest tak to dobro uparte i tak osadzone, że nie może go stamtąd wyrwać. Dobra nie można wyrwać, bo dobro jest zaszczipione przez samego Boga i nie można go wyrwać.

Zło jest wtórnym aspektem, czyli zasilanym, tak mogę powiedzieć, kąkołem pszenicy, który jest tym, który musi zostać spalony, który musi zostać oddzielony. Jak uczniowie mówią: pójdziemy i wyrwiemy ten kąkol, to Jezus Chrystus mówi: nie idźcie teraz wyrwać ten kąkol, dlatego że możecie wyrwać także pszenicę, poczekajcie aż wszystko dojrzeje i jak wszystko zerzniemy, jak będzie wszystko zerżnięte, to pszenicę wtedy oddzielimy od kąkolu, będzie wszystko jasne, będzie wszystko widać, pszenicę weźmiemy do worków, a kąkol weźmiemy na spalenie, musi wszystko dojrzeć. Bo kiedy dojrzewa? Dojrzewa wtedy, kiedy stajemy się człowiekiem uczuciowym i przestaje istnieć świadomość człowieka ta, która jest fałszywą świadomością, czyli nakładką, czyli fałszywą świadomością.

Co do świadomości człowieka tej wtórnej diabeł pozbył się własności, aby mieć większą kontrolę. Jeśli chodzi o własność świadomości człowieka dzisiejszej, diabeł pozbył się własności i zamazał całkowicie własność tej świadomości, aby człowiek mógł sam walczyć o tą świadomość, nie pozwalając, aby ona została zniszczona. **Bo gdyby człowiek wiedział, że to jest świadomość diabła, to by wszystko robił, aby ją pokonać. A tak, nie wiedząc, że jest to świadomość diabła, wszystko człowiek robi, aby ona nie została pokonana, bo utożsamia to ze śmiercią swoją.**

I dlatego, gdy nie staniecie się jak dzieci, jak to Jezus Chrystus mówi, nie wejdziecie do Królestwa Bożego. I to chodzi o tą sytuację, że **nie świadomość wtórna staje się dzieckiem, tylko człowiek który staje się dzieckiem, pozbywa się tej świadomości. W świadomości się nie może pojawić dziecięcy stan, on jest zamiast tej świadomości, on pojawia się w prawdziwym działaniu.** Jezus Chrystus działa w taki sposób: Jego świadomością jest Bóg, a Jego naturą jest samo dziecięstwo. I możemy się spytać: czy w jakikolwiek sposób był niedyspozycyjny, niewłaściwie działający, niepotrafiący wszystkiego czynić, czy był w jakiś sposób zniekształcony, nieumiejący, miał jakiś defekt, czy deficyt? Ja tak mówię, Chrystus jakby pozwala mi to powiedzieć, aby ukazać tą sytuację, że Jezus Chrystus nie miał żadnego deficytu, że ta **natura wewnętrzna dziecięca ma całą naturę naszego działania w dorosłym człowieku, że postępuje w pełni logicznie, ale ta logika jest tylko w Bogu,** w pełni pragmatycznie, w pełni jasno i w pełni doskonale i dobrze, same uczynki miłosierdzia tam istnieją, bo tam nie ma pośrednika świadomości ludzkiej, jest tylko Bóg i działanie.

A czym się kieruje świadomość człowieka, ta wtórna? *Kieruje się potrzebami podświadomości, tej która jest zniekształcona, która kieruje się emocjami, która kieruje się tym zniekształconym pojęciem rzeczywistości świata. Tym się kieruje i nie chce przyjąć natury Bożej, bo to dla świadomości człowieka podświadomość jest bogiem - nie będziesz miał bogów cudzych przede mną* - dla świadomości tej wtórnej to podświadomość jest bogiem.

Ale gdy my **pozbywamy się tej świadomości i zaczynamy się jak dziecko poszukiwać Boga, to pozbywamy się jednocześnie emocji i pozbywamy się świadomości,** która jest związana ściśle z emocjami, a **objawia się w nas świadomość dziecka i moc Ducha Świętego jako właściwa świadomość.** I to wszystko się dzieje w nas, nie tracimy niczego. I dlatego człowiek ma wszczepiony lęk przed utratą świadomości, bo kojarzy mu się to ze śmiercią.

Tak jak ludzie się bardzo boją, niepokoją, gdy mają świadomie zwrócić się o to, aby Bóg uczynił ich nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny i uległym. Oni się boją tego dlatego, bo to są wszystkie przymioty ich osobowości i tożsamości. Dlatego są ponieważ są silnymi, potrafią zaradzić na wszystko, że są kimś, są silnymi, są zaradnymi, są mocnymi i nieuległymi, dlatego ich tożsamość się jakoby ostaje. Boją się pozbyć tych (w ich pojęciu) przymiotów kardynalnych, a to są pewnego rodzaju przywary kardynalne osobowości ziemskiej.

Ale gdy wołamy o te wszystkie sprawy, które godzą w naszą jakoby równowagę, okazuje się, że gdy one się objawiają, to zamiast całkowitego rozpadu, braku jakiegokolwiek umiejętności działania, pojmowania i rozumienia, zaczynamy odczuwać spokój, ciszę, równowagę i zdolność działania. Tylko ona się przenosi, ta zdolności działania, do naszego uczuciowego działania. **Nasze uczuciowe działanie zaczyna stawać się tą główną mocą działania, czyli kierujemy się przez dziecięstwo. Wtedy wraca nasza świadomość do właściwego stanu istnienia.**

Dziecko z natury jest nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny i uległym i dlatego z pełną mocą w nim działa Bóg. W tym momencie jako dziecko ziemskie - ojciec jest jego wszelką decyzją i dziecko cieszy się. Ale problem następuje u dziecka, kiedy ma już 10, 15 lat, kiedy musi zacząć podejmować decyzje i on nie wie, że on to potrafi zrobić. Zaczyna się pozbywać tej natury dziecięcej - mówi o tym św. Paweł: gdy byłem dziecięciem, myślałem jak dziecię, chodziłem jak dziecię i rozumiałem jak dziecię, gdy stałem się dorosłym mężem, porzuciłem wszystko co dziecięce, w tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie (czyli przez tą świadomość wtórną), w owym czasie widziałem jasno twarzą w twarz, w tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam jak zostałem poznany, gdy stanę się dzieckiem, będę w pełni widział Ojca i będę miał tożsamość Ojca, ponieważ będę miał tożsamość syna, a to co Ojciec ma, to i syn ma, to co Ojciec umie to i syn umie, ale to się wszystko dzieje przez tą naturę wewnętrzną.

I dlatego, gdy rozmawiamy w tej chwili patrząc na tą naturę wewnętrzną, to ta natura wewnętrzna, ona jest jakby w takiej smole, jakby w takim słoiku ze smarem. I w tym momencie, kiedy następuje ożywianie, bo on się po prostu stamtąd wydostaje, z tej degrengolady, z tej zalewy która jest bardzo podobną do smaru, wydostaje się i zaczyna ożywać, zaczyna jaśnieć, zaczyna pojawiać się w niej strumień życia. Czyli wychodzi z tego pojęcia emocjonalnego, czyli świadomość wewnętrzna żywa zaczyna rozumieć relacje z Bogiem, zaczyna pojawiać się światło, zaczyna ona tam czuć, ona żyć, ona pojmować i **zaczynamy czuć się ożywieni, mimo że pozornie człowiek umiera. Nie umiera. Człowiek traci świadomość tą wtórną, aby odzyskać świadomość. Czyli odzyskuje świadomość prawdziwą**, w ten sposób traci świadomość wtórną, tą którą jest świadomością wynikającą z diabła, bo jest takie powiedzenie: człowiek myśli jak diabeł, czy diabeł myśli jak człowiek, dlatego że po prostu to jest ta świadomość. A gdy świadomości już nie ma, to wtedy człowiek myśli jak Bóg, ponieważ nie myśli już nikt inny w nim, tylko Bóg.

Co się dzieje z naturą dziecięcą, **gdy istnieje wtórna świadomość czyli diabelska? Natura dziecięca jest po prostu cały czas właściwie wykorzystywana i deprawowana przez diabła**. Cała moc, cała doskonałość, całe życie jest deprawowane. I ta natura, **kiedy zaczyna ożywać i zaczyna jednoczyć się w Bogu. Natura świadomości, która trzyma się z emocjami, zaczyna ginąć i zaczyna natura dziecka ożywiać się i zaczyna powstawać w niej Boska doskonałość**. On się staje się świadomym Boskiej natury, **zaczyna żyć w człowieku-cierpienie, ale nie cierpieniem, bo człowiek-cierpienie jest człowiekiem odczuwającym bezwzględnie stan prawdy i zła, czyli odczuwa światłość i ciemność**. Ciemność wywiera w nim ból, a właściwie nie wywiera w nim bólu dokładnie, to nie jest do końca tak, bo nic nie może tej światłości objąć, ciemność tej światłości nie obejmuje, bo to jest natura Boża w człowieku i jest napisane: Bóg jest światłością i nie ma w nim żadnej ciemności. I ta natura jest samą światłością i nie obejmuje jej ciemność.

Wola i świadomość jest bezpośrednio związana, bo tam jest życie, wola i świadomość jest bezpośrednio związana z życiem i są połączone takimi promieniami, nitkami. **Każda**

decyzja świadomości i woli, która nie jest zgodna z życiem wywołuje w człowieku całym ból. A za ten ból jest odpowiedzialne życie, czyli człowiek bolesny, człowiek cierpiący. Ten człowiek cierpiący jest odpowiedzialny. On sam nie cierpi, ale jest przyczyną cierpienia całego człowieka. Jest tam w nim cierpienie, ale cierpienie nie takie jak my to pojmujemy. To tak jak Jezus Chrystus stanął na środku świata i powiedział: i dusza moja bolała. Można powiedzieć znalazła się w miejscu cierpienia i bolała; ale zachowała całkowite odniesienie się do Boga, czyli trwała w Bogu. I dlatego ból ten nie dotyczył bezpośrednio natury najdoskonalszej, było to trwanie, dotyczył oczywiście z powodu zewnętrznego bólu wszystkich tych, którzy byli w cierpieniu, w ten sposób.

Czyli człowiek, który żyje w prawdzie cierpi z powodu tych, którzy go otaczają dookoła i cierpią, i cierpią często z powodu własnego oddalenia od Boga. Bo Jezus Chrystus mówi: niewolnik cierpi z powodu swojej natury zniewolenia jako niewolnik, ale gdy poznaje Boga, to w tej naturze niewolnictwa znajduje Boga i przestaje cierpieć. Czyli niewolnik jako niewolnik, jako człowiek najęty po prostu przemocą do pracy, jako zdobywcę powiedzmy wojenna, on cierpi wtedy, kiedy jest niewolnikiem i nie ma innej alternatywy. Ale, kiedy Chrystus mu mówi w taki sposób: słuchaj, to miejsce jest jak każde inne, mógłbyś się znaleźć w innym miejscu, ale czy w innym miejscu znalazłbyś Boga? Byś był w tamtym, czy w tamtym, czy w dobrobycie, czy w jakiejś innej sytuacji i też byś Boga nie znalazł. Więc jak jesteś w tym miejscu, to też Bóg jest z tobą, więc tutaj będąc niewolnikiem, też odnajdujesz Boga i wtedy twoje cierpienie się kończy, ponieważ nie cierpisz już bezpłodnie, Bóg ukazuje ci twoją pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, tu się odnajdujesz, Boga znajdujesz. Jest inne spojrzenie.

Oczywiście to godzi też w nasze dzisiejsze pojmowanie, nie chcemy być zniewoleni, ale to po prostu jest sytuacja taka, że w tej chwili po prostu żyjemy w tym świecie, że Bóg tą moralność ludzką wznosi na poziomy, gdzie tego niewolnictwa nie ma, ale to się tak wydaje że nie ma, bo jest też niewolnictwo ukryte. Powiem państwu jak to było, jak to się przedstawia, Ameryka, czy inne państwa, kiedy zostali niewolnicy wyzwoleni, to gdy byli niewolnikami mieli tak: domy, spanie, jedzenie, no i przymus pracy. Ale kiedy zostali wyzwoleni nie mieli domu, nie mieli pracy, nie mieli jedzenia i nikt nie kazał im nic robić, ale po prostu nic nie mieli. Więc zastanawiali się czy dobrze zrobili, że są w tej chwili wolnymi, bo w tej chwili mają wolność, ale nie mają tamtych rzeczy, nie mają domów, jedzenia, nie mają pracy, mają wolność, przedtem nie mieli wolności, mieli jedzenie, pracę i dach nad głową.

Ale tutaj chodzi o tą sytuację, że ukazuję w dzisiejszym pojmowaniu, że Duch Boży wszystko zmienia, ale wiemy że na świecie istnieje chyba z 5 milionów albo 10 milionów dzieci niewolników i to są najczęściej kraje Indie, Pakistan czy inne kraje, gdzie istnieją dzieci niewolnicy, dzieci od 5 do 14 roku życia harują, czy Afryka w kopalniach, w zakładach pracy i tak dalej, te małe dzieci harują i nie dostają w ogóle prawie żadnych pieniędzy. A dzisiejsze niewolnictwo wygląda w taki sposób, że człowiek wykonuje pracę powiedzmy za 1000 złotych, a dostaje z tego 10 złotych, ale gdyby to była wymiana barterowa, to ona ma się całkowicie inaczej. Ponieważ wymiana barterowa to jest taka sytuacja: ja zbuduję tobie dom, ale ty nie

możesz mi dać za to worka kartofli, ty musisz mi dać usługę, która jest równorzędna. Usługa barterowa to jest właśnie ta usługa, gdzie jest wymiana usług: ja tobie pomagam w tej sytuacji, a ty mi pomagasz w tej sytuacji, ale ta pomoc musi być mniej więcej równorzędna. I w tym momencie nie ma już sytuacji, gdzie korzysta z tych pieniędzy trzecia osoba, która nic nie robi. A tutaj jest zleceniodawca który mówi: zrób pracę za 1000 złotych, więc pośrednik mówi [innemu] żeby zrobił pracę za 20 złotych i tak tamten 980 złoty bierze do swojej kieszeni za nic, bo tamtemu dał 20 złotych, a zleceniodawca zapłacił 1000 złotych. W usłudze barterowej jest to niemożliwe, ponieważ nikt nie może wziąć umiejętności cudzej osoby, aby ją zdeponować, aby tą umiejętność w jakiś sposób sprzedać. Jest to wymiana bezpośrednia, te dwie osoby, czy po prostu jakieś społeczności jakoś wymieniają się i nie może być tam jakiejś trzeciej społeczności, jakiejś osoby pośredniej. Barter jest prostym zadaniem, gdzie nie może trzeci korzystać, który w ogóle nie bierze udziału w tym zadaniu.

Tutaj chcę przedstawić właśnie tą naturę człowieka wewnętrznego, gdzie istnieje ta świadomość - przerośnięta świadomość emocjonalna, którą traktuje się jako tą docelową, tą właściwą, tą która zna drogę, która zna wszystko, która zna umiejętności wszystkie.

Ale przejdźmy proszę państwa do praktyki i poprośmy Ducha Świętego o to, aby dał nam właśnie to pojęcie, poznanie, zjednoczenie się w człowieku uczuciowym z człowiekiem - cierpienie, poznanie człowieka - cierpienie, gdzie wszelkie cierpienie ustaje, gdzie wszelkie cierpienie jest rozpoznawane w rozumieniu: **jestem oddalony od Boga, kiedy cierpię, więc gdy jestem w Bogu nie cierpię, tam gdzie świadomość i wola wracają do życia, aby żyć zgodnie z prawdą Bożą, bo wtedy gdy żyją z prawdą Bożą, cierpienie ustaje, a jest radość i miłość.**

Tam niech nie uczestniczy świadomość wasza, ale wasza uczuciowość, która staje się waszą świadomością, ponieważ **człowiek tak naprawdę nie podejmuje w świecie decyzji przez świadomość, tylko podejmuje przez emocje, te emocje nim kierują.** A później świadomość się z tym boryka, jest emocjonalnym wtedy człowiekiem, czyli podlega tej świadomości wtórnej. Dlatego, starajcie się czuć wszystko, być w relacji jak dziecko.

Ojciec nasz mówi o tym: bądź w relacji ze wszystkimi jak dziecko, a wtedy przyjmiesz moje święte imię i będziesz miał udział w królestwie i wola moja w tobie będzie jako w niebie tak i na ziemi, i będziesz mój chleb spożywał - słowo moje, a i wybaczenie będzie twoim udziałem, i radością też obdarowywania, i będziesz całkowicie miał udział w mojej opiece, będziesz miał obecność mnie całego, będę cały w tobie, cały twój i będziesz zbawiony ode złego, bo gdzie ja jestem nie ma zła.

Pamiętajcie państwo o pracy, zadaniu, doświadczeniu i próbie i kto daje wam tą pracę i że daje wam zawsze zgodnie z waszymi umiejętnościami, zdolnościami, które on widzi i on zna i zawsze wiedzie, że są dla waszej korzyści, że zawsze was wnoszą i kształtują i że wy jesteście zdolni tą pracę wykonać, jesteście zdolni. I gdy ją wykonujecie, wzrastacie, a wykonujecie dlatego, bo jest nad wami ten, który wie że ją wykonacie, a będąc z Nim

nieustannie w relacji przez świadomość właściwie wykonywanej pracy, zadania, doświadczenia i próby jesteście nieustannie w relacji z Bogiem i on was przemienia i kształtuje. To jest budowanie świadomości, odzyskiwanie świadomości uczuciowej, tej świadomości dziecka, które całkowicie wie skąd pochodzi jego opieka, siła, bezpieczeństwo, jedzenie, ciepło, odwaga.

Część 4

Dzieciństwo widzimy już w innym spojrzeniu, że dzieciństwo jest tak naprawdę właściwą naturą świadomości naszego postrzegania świata. Jak rozmawialiśmy **Jezus Chrystus nigdy nie przestał być dzieckiem Ojca, nigdy nie postępował we własnym imieniu, w przeciwności do ludzi na tej ziemi**. Wszyscy ludzie robią w swoim imieniu, to ja, to ja, to ja, oprócz rzeczy złych, ponieważ jak to mówią - sukces ma wielu ojców, a porażka jest sierotą, porażka nie ma ojca, sukces ma wielu ojców. I ludzie mówią to ja to ja to ja, Jezus Chrystus nigdy nie czynił niczego co by on czynił. Chwałę Jezusa Chrystusa mówiąc: jakież Ty wielkie cuda czynisz. A On mówi tak: to nie ja te cuda czynię, ale mój Ojciec w mojej obecności czyni te cuda i jeszcze większe cuda uczyni w mojej obecności. Czyli Jezus Chrystus ukazuje bardzo wyraźnie, że jest Synem, nigdy nie czyni czegokolwiek we własnym imieniu, zawsze czyni to co Ojciec jemu każe, ukazuje i co czyni w Jego imieniu.

Ewangelia św. Jana rozdział 5: kiedy Jezus Chrystus uzdrowił paralityka, który leżał przy sadzawce Betesda 38 lat, zarzucają mu faryzeusze, najpierw zarzucają temu paralitykowi, który wstał po 38 latach, został uzdrowiony w cudowny sposób, dlaczego on niesie łożo w ten dzień kiedy jest post. A on odpowiada bardzo prosto i jasno: On mi kazał to niosę. Więc zwracają się do Jezusa Chrystusa i mówią: dlaczego ty wykonałeś tą ciężką pracę uzdrowienia w dzień święty. A on mówi: ja tego nie uczyniłem, to Ojciec już uczynił, szabat należy do Ojca i On czyni z nim co chce, uzdrawia w ten dzień, bo należy on do Niego. My nie wiemy co, tak ogólnie, nie my mówimy co Ojciec ma w szabat robić, *tylko Ojciec nam mówi co my mamy robić, ale on może zrobić wszystko, uzdrowił, to nie ja uczyniłem, to Ojciec uzdrowił, bo Ojciec robi w szabat co chce i zaprawdę powiadam wam: ja nic nie uczyniłem - tak mówi - **bo nic Syn sam sobie nie czyni, tylko Ojciec czyni i syn czyni, wtedy gdy widzi jak Ojciec czyni.***

I można było w tym momencie powiedzieć jak sprawy się mają, jak to wygląda, kiedy pan wstaje do działania, do pracy, a sługa leży. Sługa powinien wstać i wołać: panie, co byś chciał abym tobie uczynił, ponieważ ty jesteś po to, żeby mi mówić co ja mam czynić, ponieważ jestem złym sługą, kiedy nie mam co czynić, jestem dobrym sługą gdy wiem i mam co czynić. Więc kiedy pan leży, sługa powinien przyjść i powiedzieć: panie powiedz mi co mam uczynić, ponieważ jestem sługą wtedy, kiedy mam co czynić, jestem złym sługą nieprzydatnym i dlatego przychodzę do ciebie i pytam się: co mam czynić, aby być dobrym sługą.

Więc jeśli Bóg czyni, to jakżeż Syn ma nie czynić. I tutaj jest odniesienie można było powiedzieć w taki sposób: **Bóg jest świadomością, głową** - tu jest przedstawione w liście

św. Pawła do Kor 11: a głową Chrystusa jest Bóg, a głową mężczyzny jest Chrystus, a głową kobiety jest mężczyzna, więc niechaj kobieta nakrywa sobie głowę mężczyzną jeśli nie chce być pohańbiona, jeśli kobieta prorokuje, to niech ma nakrytą głowę mężczyzną, a mężczyzna musi nieustannie pozostawać w nakrytej głowie przez Chrystusa. Nie może mieć nakrytej głowy przez kobietę, kobietą, tylko Chrystusem. Dlatego Chrystus nieustannie ma nakrytą głowę Bogiem, czyli głową Chrystusa jest Bóg, jest Ojciec, głową mężczyzny jest Chrystus. **Więc *mówi o mężczyźnie, nie jako o biologicznym mężczyźnie, tylko o słudze Bożym, o synu nieustannym, ten który trwa w wypełnianiu woli Bożej.***

I tutaj można było powiedzieć, że nic syn sam z siebie nie czyni, tylko Ojciec czyni i Syn widzi jak Ojciec czyni. Więc w tym momencie, kiedy wiemy, że Ojciec jest świadomością Syna, to Syn nie może nic czynić bez świadomości, tylko czyni w nim świadomość, a on to czyni. Tak można to powiedzieć jeśli tu przejdziemy do takiego aspektu, aby przenieść ten aspekt do naszego pojmowania. Czyli my nie czynimy niczego bez świadomości, tylko czynimy ze świadomością, to świadomość kieruje nas ku temu co chcemy. Więc jeśli świadomość kieruje nas ku temu czego nie chcemy, to czemu służy nasza świadomość? ***Świadomość nasza musi kierować nas do tego czego chcemy dla Boga, czyli chcemy abyśmy żyli.***

Tutaj jest to ukazane, że nic Syn sam z siebie nie czyni, tylko Ojciec czyni i czyni Syn tylko wtedy, kiedy Ojciec czyni. Więc ***tutaj Chrystus ukazuje, że jest nieustannie dzieckiem.*** Chrystus pozostaje nieustannie dzieckiem. Dlaczego? Nie jest dzieckiem w cielesności, ale jest dzieckiem w postawie, jest nieustannym dzieckiem w postawie. ***Postawa Jego jest dzieckiem, dlatego bo ukazuje przymioty dziecka.***

I można było powiedzieć, że jeśli mówimy o przymiotach dziecka, to możemy powiedzieć taką sytuację: punktem jest to, co ma przymioty punktu, a nie zawsze punkt jest kropką, bo kropka nie jest punktem, ponieważ jest czymś więcej niż punktem. Można było powiedzieć w ten sposób: *punkt to jest miejsce, gdzie zawiera się wszystko w tej samej tożsamości w jednym miejscu. Więc punkt ma inną całkowicie jakby cechę, że punktem jest wszystko co zawiera się w tych samych cechach w jednym miejscu.* Czyli można było powiedzieć, jeśli Jezus Chrystus mówi takie słowa, gdybyśmy zadali pytanie: w jakim miejscu, jakie cechy objawia natura człowieka, powiedzmy, gdzie góra i dół znajdują się w jednym miejscu, gdzie przód i tył znajdują się w jednym miejscu, gdzie prawa ręka i lewa ręka znajdują się w jednym miejscu, gdzie zewnętrzne i wewnętrzne znajduje się w jednym miejscu - jedynym miejscem jest punkt i są to znamiona punktu, mimo że punktem nie jest, ma znamiona punktu, cechy punktu, wypełnione są wszystkie znamiona punktu, ponieważ w punkcie nie ma przodu i nie ma tyłu, nie ma góry i nie ma dołu, w punkcie nie ma lewej strony i prawej strony, w punkcie nie ma wewnętrznego i zewnętrznego, bo wszystko znajduje się w jednym miejscu, wszystkie cechy zewnętrzne i wewnętrzne są w jednym miejscu, wszystkie cechy góry i dołu są w jednym miejscu, wszystkie cechy wewnętrznego i zewnętrznego są w jednym miejscu i wszystkie cechy przodu i tyłu są w jednym miejscu, wszystkie wymiary przodu i tyłu są w jednym miejscu. ***I dlatego dla nas przód i tył to jest jakaś odległość, a dla Boga ci którzy żyją w Bogu***

objawiają cechy punktu, czyli przód i tył jest w jednym miejscu, góra i dół jest w jednym miejscu, wewnętrzne i zewnętrzne jest w jednym miejscu. Z punktu widzenia ludzkiego są odległe od siebie, bo co między nimi jest? Między nimi jest sprzeczność, która je oddala. A w tym momencie, kiedy sprzeczności już nie ma, to przód i tył jest w jednym miejscu, więc ten człowiek ma cechy punktu.

I to jest ta sama sytuacja z dzieckiem. Jeśli człowiek postępuje jak dziecko, czyli ma wszystkie cechy punktu, cechy dziecka, jest dzieckiem mimo, że jest dorosłą osobą, bo ma wszystkie przymioty dziecka - *gdy nie staniecie się jak dzieci* - nie mówi *gdy nie staniecie się dziećmi*, tylko *gdy nie staniecie się jak dzieci*, czyli *gdy będziecie mieli wszystkie cechy dziecka pozostając dorosłymi osobami*, cechy dziecka, czyli cechy punktu można było powiedzieć. A cechy punktu ma tylko dziecko, tak mogę powiedzieć, cechy ojca ma dziecko, bo dziecko mając ojca całkowicie pokłada nadzieję w ojcu.

Jezus Chrystus zresztą mówi: nie ja czynię, tylko Ojciec mój czyni, czynię to co widzę u swojego Ojca, nie ja myślę, tylko Ojciec myśli, nie ja mówię, tylko mówię to co słyszę u Ojca, to nie są moje przemyślenia, to są słowa Ojca. Czyli można było tu ciekawie, powiedzieć, że Jezus Chrystus mówi: mówię to co słyszę u swojego Ojca i mówię to co widzę u swojego Ojca.

Czyli kim jest *Chrystus*? *Nieustannie wpatrującym się w Ojca, nigdy nie ustaje się wpatrywać w Ojca*. I Ewangelia mówi: **ten, który widzi żywego, niech się przypatruje żywemu póki żyje, temu który żyje, aby żył**. A Jezus Chrystus się nieustannie przypatruje, bo nic innego nie czyni, tylko to co Ojciec czyni, gdyż się nieustannie w Niego wpatruje.

Wpatruje się w Niego, ale to jest bardzo ciekawa sytuacja, bo proszę zauważyć w odniesieniu się do aspektu: **praca, zadanie, doświadczenie i próba. Ci, którzy wykonują tą pracę właściwie, dla Boga, to się oni nieustannie wpatrują w Boga, a jednocześnie wpatrując się wykonują czynności te ludzkie, gdzie muszą widzieć co robią, mimo że się wpatrują nieustannie w Ojca**. Wpatrują się sercem swoim w Ojca i całą naturą dziecięctwa wpatrują się w Ojca, a wykonują czynności te, które wymagają ich uwagi w tym co robią. Czyli jednocześnie nie patrzą, nie skupiają się na swoich zasadach, tylko wpatrują się nieustannie w zasady Boże.

Bo proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to, że gdy człowiek wykonuje jakąś czynność, to wpatruje się w swoje zasady, aby tymi zasadami postępować wedle tego co czyni. Więc wpatruje się w to, nie w czynność, którą wykonuje, tylko częścią, która wpatruje się w zasady, jest wierny zasadom, wpatruje się w zasady, mimo że jego oczy, jego zmysły wpatrują się w czynności, które wykonują, ale wedle zasad w które się nieustannie wpatruje pewna część, która ma się wpatrywać w zasady. Więc występują dwa jakby aspekty wpatrywania, czyli jeden aspekt jest widzeniem tego co robimy, a drugi jest wpatrywaniem się.

Więc nie mamy się wpatrywać w zasady ludzkie, tylko w zasady Boże. Kiedy wpatrujemy się w zasady Boże nieustannie, to wtedy kiedy wykonujemy czynności, to wykonujemy je wedle pewnych zasad, a kiedy wpatrujemy się w Ojca to wykonujemy je w zasadach Ojca.

I w ten sposób pogodzona jest sytuacja jednocześnie wykonywania prozaicznej czynności życiowej, a jednocześnie nieustannego się wpatrywania w Ojca, ponieważ każdy musi zachowywać pewną moralność przy wykonywaniu pewnych czynności życiowych, ponieważ tymi czynnościami życiowymi, tymi zasadami jest niekrzywdzenie.

Gotuje zupę, to musi też wykonać ją w pewnych zasadach, czyli mimo że tą zupę gotuje, to musi się też skupić na zasadach gotowania tej zupy - pokroić marchewkę i pietruszkę, musi zrobić to i on to czyni, ale czyniąc to jednocześnie się wpatruje w zasady - w przepis zupy - czyli zasadę „cookingu”, a jednocześnie wykonuje czynność, która jest zewnętrzna. Bo wpatrywanie się wewnętrzne nie jest tą czynnością fizyczną, jest czynnością duchową, a czynność zewnętrzna jest tą czynnością zewnętrzną. Jak wpatrujemy się w czynność wewnętrzną, czyli jeśli patrzymy się w dobry przepis, to wyjdzie dobra zupa. Jeśli wpatrujemy się w co innego, to ta zupa nie wyjdzie dobra, bo możemy wrzucić do niej gwoździ lub coś innego nie zastanawiając się. Więc chodzi o tą sytuację, że nie wyjdzie smaczna, bo przesypiamy soli i tak dalej, albo innych składników.

Dlatego wykonując prozaiczne czynności, ja dlaczego o tym państwu mówię, mówię o takiej prostej sprawie, gdzie moglibyście państwo się zastanowić: po co on nam to mówi, przecież to jest proste i to jest zwykłe życie, no po co on nam mówi o tym zwykłym życiu. **Ja mówię do tej części, która o tym nie wie, która trwa w zasadach zła i dziwi się dlaczego człowiek źle robi. Źle robi, bo wpatruje się w zasady zła, krzywdzi innych ludzi, bo wpatruje się zasady krzywdy, patrzy tylko na swój zysk, bo wpatruje się w zasady diabła, w grzech, który widzi tylko swój zysk, oszukuje człowieka.**

W ten sposób tworzy się tak zwana wtórna świadomość człowieka, która nie jest od Boga, tylko jest wynikiem grzechu. Bo świadomość Boga jest to czynić dobro drugiemu człowiekowi, ale to jest za mało, tylko dla jego zysku, bo czynić dobro drugiemu człowiekowi, to my też mamy w jakiś sposób ten zysk, ale czynić tylko dla jego zysku, omijamy zysk swój, czyli niech nie wie lewica co czyni prawica i w tym momencie tylko Bóg jest nagrodą naszą. Może inaczej: on dba o to co jest dla naszego zysku. Więc my nie dbamy o swój zysk, tylko o zysk innego człowieka, a Bóg o nasz zysk. To jest największe dobrodziejstwo jakie może się zdarzyć.

Dlatego mówię o tych zasadach prostych, abyście po prostu mieli świadomość **świadomości tej wewnętrznej uczuciowej**, bo to ona musi wiedzieć dlaczego, co, jak, gdzie się dzieje, **bo to ona musi wejść w udział, w działanie. Bo ona jest nieczynna, dlatego że wszystko poszło w emocje i w świadomość fałszywą, a musi wejść w uczucie i w uczynki miłosierdzia.**

I musimy się po prostu na nowo tego nauczyć, przypomnieć sobie, właściwie. A tym, który nam to **przypomina jest Duch Święty, On jest dany nam, aby nam przypomnieć, nauczyć i zadbać.** Bo gdy mamy **Ducha Świętego**, On jest zamiast naszej świadomości, **On jest owocami w nas istniejącymi, czyli owoce to są uczucia, uczuciami w relacji z drugim człowiekiem. Nie ma już naszej świadomości, a mimo to żyjemy.**

Św. Paweł mówi: mnie już nie ma, jest Chrystus, żyje, mówi, ponieważ on nie ma już świadomości swojej, czyli nie postępuje już wedle zysku swojego, tylko dla zysku Bożego. Gdy czytamy listy to on mówi o tym, że postępuje tylko dla zysku Bożego, tylko dla zysku drugiego człowieka, aby ten drugi człowiek miał zysk, ponieważ po co został postawiony, aby on miał zysk, nie on, nie zysk miał święty Paweł, tylko ten drugi człowiek miał zysk. I **dopiero wtedy, kiedy ten drugi człowiek ma zysk, dopiero wtedy on odczuwa obecność Chrystusa w nim, ponieważ Chrystus daje mu – św. Pawłowi jego zysk, dba o jego zysk**. Dlatego mnie już nie ma - jest Chrystus, nie ma już mojego zysku, ja już nie dbam o swój zysk, Chrystus dba o mój zysk, a ja dbam o zysk wszystkich współbraci.

Więc troszczę się o nich dlatego, bo ważnym dla mnie jest, aby oni żyli, *bo chwałą Boga jest żyjący człowiek, chwałą Boga jest, aby człowiek żył*. I żyje tą właśnie myślą, tym przesłaniem, tym sednem i sensem. Chwałą Boga jest żyjący człowiek i chwałą Boga jest, aby człowiek żył, więc żyje dla tej chwały, aby chwała Boga się rozszerzała w tych ludziach, aby na chwałę Bożą oni ożywali, ponieważ On chce tego.

Więc jeśli ja chcę żyć w Bogu, to muszę robić to co On chce. A On chce, aby chwałą Boga był żyjący człowiek i aby człowiek żył. Więc wszystko czynię aby on żył, ale nie żył w taki sposób jak myśli ludzkość, tylko jak myśli człowiek (ludzkość jako masa). Każdy osobny człowiek staje się częścią, **jest naturą w Chrystusie zanurzoną** i musi zdążać do niej, bo tam jest jego źródło życia. A tam jednoczy się **gdy staje się ponownie dzieckiem, dzieckiem nie w swojej postaci fizycznej, tylko w swojej relacji**.

I dlatego chcę powiedzieć: Chrystus zawsze jest relacją doskonałą z Ojcem. Więc gdy spojrzymy na Jezusa Chrystusa, to tylko jest w nim ta część, która jest częścią uczuciową i to ona jest całą, tej ziemskiej świadomości nie ma, ani tej emocjonalnej części, ma tylko: **Bóg jest jego głową i uczucia Jego jego świadomością, cały czas trwa uczuciem w Ojcu, a Ojciec w nim**, widzą się nawzajem, tylko Syn zna Ojca, jak to jest powiedziane i Syn ukazuje Ojca komu chce (Ewangelia wg św. Jana).

Poprośmy Ducha Świętego o to, aby on nas poprowadził tą ścieżką, którą Chrystus chce abyśmy szli, byśmy naśladowali Jego w relacji z Ojcem, abyśmy stali się jak dzieci, czyli dziećmi można powiedzieć. Jak dzieci, jak to Jezus Chrystus mówi: jeśli nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego. Żebyśmy stali się jak dzieci, czyli w tej relacji uczuciowej, w tej najprostszej, najczystszej, bez pośrednika świadomości tej fałszywej, tylko prosta relacja z Bogiem, która jest całkowicie objawiona w Modlitwie Pańskiej.

Modlitwa Pańska dopiero właściwie jest wypowiedziana, kiedy jesteśmy dziećmi, bo ona jest skierowana do dzieci. Ojciec nasz, który jesteś w Niebie - do dzieci jest skierowana. My, gdy stajemy się dziećmi Bożymi, dopiero tą modlitwę właściwie mówimy, ponieważ jest ona skierowana do dzieci, dzieci ją odmawiają. W inny sposób jest to tylko recytacja, mówienie o czymś o czym się nie ma pojęcia, w czym się nie ma udziału. Gdy jesteśmy dziećmi, dopiero w pełni istnieje w nas świadomość przeżywania natury obecności Boga Żywego w Modlitwie

Pańskiej, która jest modlitwą samych uczuć.

Ojczy mój, który jesteś w Niebie, Ojczy nasz, który jesteś w Niebie, święć się imię Twoje, święć się imię Twoje, czyli czuję jak Twoja cudowna dłoń otacza mnie i czuję Twój dotyk, czuję jak obejmujesz mnie i przytulasz mnie, czuję jak Twój święty świat Niebo i Twoja doskonałość roztacza się wokół mnie i czuję się w domu, czuję się doskonale, czuję się zaopiekowany, czuję się radośnie, czuję jak wola Twoja, porządek doskonałości Twojej, który wszystko doskonale czyni, jest we mnie i mam w nim udział, czuję jak pokarm Twoje Słowo mnie porządkuje i mnie ożywia, czuję jak radość wybaczenia Twojego we mnie znajduje miejsce i wybaczam z radością ogromną i czuję jak się mną opiekujesz tak bardzo, że dajesz mi Siebie całego i czuję i jestem, bo zbawiasz mnie ode złego. Teraz jestem, ponieważ jestem tu, gdzie zawsze być powinienem, gdzie mnie pociągasz do życia, abym mógł czynić w imię Twoje i wpatrując się nieustannie w Ciebie, czyniąc to co Ty chcesz, co dla Ciebie jest przyjemne, radosne, sprawiedliwe i dobre, bo to jest dobre.

Człowiek-uczucie prowadzi nas prosto do człowieka-cierpienie, ponieważ człowiek-cierpienie jest tym miejscem, w którym jest obecność doskonałej prawdy, czyli życia, czyli miłości, bo miłość jest życiem i to miłości tej, która w Bogu jest miłością, nie tej miłości, którą my staramy się w sobie pojąć jako tą miłość i porównać do Bożej miłości i mówimy, że miłość nie jest Bogiem, ponieważ nie czujemy żeby nasza miłość była Bogiem, bo nie. **Nasza miłość nie jest Bogiem, to Chrystus w nas jest miłością i On jest miłością, ona jest Bogiem, ponieważ Chrystus jest życiem, a miłość to życie, życie to światłość, miłość to światłość, Ojciec to światłość, więc miłość jest równa ze światłością.**

U niektórych z państwa jest dostrzegalne, że chcą znaleźć tego człowieka-cierpienie, w tym miejscu gdzie są, chcą odnaleźć, chcą jakby stworzyć, można powiedzieć, przez wyobraźnię, iluzję, ułudę, złudzenie chcą stworzyć sobie to podobieństwo, co jest niemożliwe, bo to jest, to o czym rozmawiamy, to jest poddanie się temu stanowi, a nie poszukiwanie i tworzenie przez nasz umysł, ponieważ on będzie to tworzył, ale nie będziemy czuć z tego powodu spokoju, nie będziemy czuć z powodu tego radości, będziemy starali się zobaczyć ten obraz, ale przez wyobraźnię, ale nie będzie tam udziału w radości w obecności Chrystusa i nie będziecie zdolni do wybaczenia z powodu tylko zysku tej drugiej osoby, będzie to dla nas w dalszym ciągu obce.

Więc skupmy się i **prosimy o tych, o których chcemy poprosić, aby z powodu odpowiedzialności za życie i zbawienie drugiego człowieka, aby im wybaczyć tylko dla ich zysku.** Nie musi to być osoba znana, może być nieznaną, ale spójrzcie na nią i z ogromną miłością, czyli prawdziwą odpowiedzialnością za życie i zbawienie tego człowieka wybaczenie jemu, wypraszać łaskę wybaczenia u Chrystusa Pana dla niego z powodu tylko zysku jego, zobaczcie jego zysk, jego duszę radującą się z zysku obecności Boga, tylko z tego powodu to uczynicie, nie widząc własnego zysku i poczucie radość, która objawia się w mocy Chrystusa w nas, a jednocześnie radość duszy, która raduje się z wybaczenia, z obecności

Chrystusa, z obecności radości i prawdy, którą wy dla niego wypraszać. Tego człowieka musicie widzieć, czuć w nim powstające życie, widzieć w nim człowieka żywego, gdzie wybacząc widziecie jak on ożywa, jak kwiat jego dojrzeć, widzieć zysk jego, radość, a zysk wasz jest w rękach Boga, On o wasz zysk dba.

Patrząc na niektórych z państwa dostrzega się, że gdy prosicie i zanurzacie się w tym, to wasze oblicze objawia pełne miłosierdzie, pełne spojrzenie miłosierne na tą drugą osobę z powodu zysku tylko tej osoby, gdzie to miłosierdzie jest obecnością Chrystusa, który wam daje zysk, gdy o nim nie myślicie, gdy czynicie to tylko dla zysku drugiej osoby, tylko dla zysku. Ze spokojem poddajcie się tej radości, w której ma udział ten drugi człowiek, poddajcie się tej radości, cieszcie się z jego zysku. Pamiętajcie że to nie wy czynicie, ale to jest działanie Chrystusa w was, tam w taki sposób kontynuowane jest zbawienie Chrystusa, bo to jest Jego dzieło. On właśnie przychodzi po to, aby całkowicie objawić odpowiedzialność i *ukazać odpowiedzialność, że Bóg jest odpowiedzialny za życie człowieka, którego stworzył i że daje, wybacza człowiekowi tylko z powodu jego zysku, bo w Bogu, w Chrystusie nie ma egoizmu, jest tylko miłosierdzie, jest tylko obdarowanie, więc tam tylko jest wybaczenie z powodu jego zysku.*

Pozwólcie, aby Chrystus w was działał, Duch Święty, Bóg Ojciec, Anioł Stróż, Święta Maria Matka Boża. Pozwólcie się porwać. Pozwólcie, aby Chrystus w was był, aby świadomość wasza, ta która się opiera przestała istnieć, abyście radość poczuli z obecności. To jest właśnie świadomość człowieka uczuciowego, to jest świadomość tej obecności.

Gdy odczuwacie jeszcze cierpienie, opór, to znaczy że człowiek-cierpienie jeszcze nie jest przez was odnaleziony, jeszcze jesteście poza nim. Bo gdy nie jesteście w nim, wszelkie cierpienie, wszelkie udręczenie, umęczenie jest udziałem waszym. A gdy jesteście w nim, w człowieku cierpienie, gdzie jest pełne objawienie obecności Bożej, prostota i jawność, to ta jawność i prostota także jest waszym udziałem.

W człowieku-cierpienie radość Boża jest w pełni obecna, w pełni mamy w niej udział, przenika każdą naszą komórkę, każda komórka z osobna i wszystkie razem radują się, przenika nas radość, szczęście, lekkość, ukojenie.

Pozwólcie się ponieść Bożemu przewodnictwu. Nie szukajcie w wyobraźni tego, czego tam nie znajdziecie. Stańcie się jak dzieci małymi, a jednocześnie w pełni oddanymi. Wyobraźnia nie da wam tego, czego tam nie ma. Ona nie ma tego poznania. Prawda jest poza wyobrażeniem, poza iluzją, poza złudzeniem i poza ułudą.

Nie brońcie się przed udziałem w radości Bożej, po prostu bądźcie w nim, nie tracicie niczego tylko zyskujecie. Wasza świadomość, która was ogranicza nie jest życiem. Życiem jest Chrystus, życiem jest natura dziecięctwa, dlatego Jezus Chrystus mówi: gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego, czyli nie będziecie żyć.

Gdy jesteście w tej naturze, naturze człowieka-cierpienie, gdzie Bóg przebywa tam w doskonałej postaci i w doskonałej obecności, to całkowicie tracicie połączenie ze wszystkimi

ludźmi, które mieliście w sposób przeszły, a macie to połączenie w sposób Boży, jaśniejają głowy tych ludzi, ponieważ macie z tymi ludźmi relację w dalszym ciągu, ale przez naturę Bożą w nich, przez myśli sieroce, czyli myśli odrzucone przez budujących, przez myśli Boże doskonałe najradośniejsze, w których nie chcą mieć udziału, ale wy przez nie właśnie macie udział w naturze wybaczenia dla nich, tam to następuje, tylko dla ich zysku, wybaczenie dla ich zysku.

Słyszę śpiew aniołów, prawie u wszystkich wypływa on z boku, unosi się i słyszę śpiew taki jeszcze wyższy, ogromnie radosny śpiew, wznoszą się w radości i chwale ku radości Bożej, ogromna radość tego śpiewu jest, wznoszenie się w takiej chwale ogromnej, chwalenie Boga przez właśnie takie śpiewy [to jest takie doskonałe].

Dziękuję państwu. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże i świętej Marii Matce Bożej i całej radości niebiańskiej. Oczywiście wszystkiemu temu oddaję państwa, temu co objawia Modlitwa Pańska: Ojcu, Jego świętemu imieniu i Królestwu, woli Bożej, a jednocześnie, abyście byli całkowicie nasyчени pokarmem Bożym, aby wybaczenie było waszą radością a i nieustannie odczuwali opiekę Chrystusa Boga Ojca, który daje siebie całego i radość zbawienia, radość udziału w doskonałości natury Bożej, która nieustannie w człowieku istnieje i czeka aż się będzie rozszerzała i rozszerza się, kiedy trwamy w Ojcu, ponieważ - chwałą Boga jest żyjący człowiek i chwałą Boga jest, aby człowiek żył - to są słowa świętego Ireneusza. - chwałą Boga jest żyjący człowiek, chwałą Boga jest, aby człowiek żył.